№ 294 — Rocznik XVIII. Niedziela 24 grudnia 1876.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Świąt następny numer Dziennika wyjdzie dopiéro w środę.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 23 grudnia.

Wczoraj o godzinie $2^1/_2$ zamknął cesarz osobiście mową tronową obecną kadencyą parlamentu niemieckiego. Mowa ta, którą podajemy w całéj rozciągłości pod odnośną rubryką, robi także wzmiankę o kwestyi wschodniéj i stwierdza najpierw, że intencye bezpośrednio w téj sprawie interesowanych mocarstw, przeto Austryi, Rosyi i Anglii są ze wszechmiar uprzedzające i pokojowe i że dobre między niemi panują stósunki; daléj że dobra ta konstelacya jest także znamieniem chwili obecnéj i że w końcu jest nadzieja, iż kwestya będąca obecnie na porządku dziennym, szczęśliwie zostanie rozwiązaną.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy się rozpoczną właściwe konferencye. Co do uchwał przedkonferencyi, dowiaduje się londyński Morning Post, jak to zresztą doniósł nam wczoraj telegram, iż pełnomocnicy konferencyjni zgodzili się na ustanowienie komisyi europejskiéj dla czuwania nad zaprowadzić się mającemi w Bułgaryi reformami, przyczém komisyi téj ma być dodaną „straż“ z 6000 wojska belgijskiego. Pomienione pismo donosi daléj, że lord Salisbury przystąpił do téj uchwały a to dla uniknięcia wojny, która byłaby w razie przeciwnym bezzwłocznie wybuchła. Porta ma dać ostateczną odpowiedź najpóźniéj 25 bm. Tymczasem po różnych dziennikach obiega pogłoska, że rząd belgijski zapytany, czy gotów byłby wysłać do Bułgaryi pomieniony korpus, dał odpowiedź odmowną. Tak tedy nicby nie pozostało, jak zastąpić „straż“ belgijską wojskiem innego państwa, przypuściwszy, że znalazłoby się państwo, któreby chciało takiéj podjąć się roli a przedewszystkiém, iż przystałaby na to Turcya resp. Midhad pasza. Do wiedeńskiéj Pol. Corr. telegrafują z Petersburga, iż konferencya preliminarna zajmowała się na ostatniém swém posiedzeniu stypulacyami pokojowemi między Portą z jednéj, a Serbią i Czarnogórą z drugiéj strony. Zapadły téż w téj mierze pewne uchwały. Równocześnie oddalono Serbią z jéj żądaniem, by wolno jéj było mieć na konferencyi własnego pełnomocnika. Daléj zgodzono się na przyjęcie memoryału berlińskiego, jako podstawy dla kwestyi przeprowadzenia reform. Wszyscy delegowani konferencyjni zobowiązali utrzymać wynik narad nad reformami i rękojmiami aż do pierwszego posiedzenia konferencyi w tajemnicy. Na posiedzeniu tém mają być sformułowane warunki i przedłożone pełnomocnikom Porty. Po tém, co donosi korespondent petersburgski, niemniéj Morning Post dziwnie brzmi doniesienie o zobowiązaniu się uczestników konferencyi do zatrzymania uchwał jéj w tajemnicy. Tak tedy albo powyższe szczegóły nie są zgodnemi z prawdą lub téż pp. pełnomocnicy nie uważali za potrzebne dochować tajemnicy.

Zajście, jakie miał pod Białogrodem monitor „Maros“ z strażą forteczną serbską, utrzymuje w najwyższém naprężeniu austryacki świat polityczny. Z Wiednia telegrafują, że jeśli w tamtejszych kołach rządowych nie mogą uważać dymisyi gabinetu Risticza za dostateczną satysfakcyą za zniewagę wyrządzoną fladze austro-węgierskiéj, to z drugiéj strony kołom tym obcą jest zupełnie myśl poruszona w dziennikach wiedeńskich, myśl okupacyi Serbii. Gabinet austro-węgierski przesłał zresztą jeneralnemu konsulowi ks. Wrede szczegółowe instrukcye, w których zawarte są należycie sformułowane żądania rządu austro-węgierskiego.

O zaburzeniach, jakie miały miejsce w dniach ostatnich w Petersburgu, żadnych nowych nie odbieramy szczegółów. Natomiast telegram moskiewski podaje nam głosy trzech dzienników rosyjskich, osądzające to zajście. Oficyalna Petersb. Ztg. nazywa sprawców zaburzeń marionetkami, któremi kierowali z zagranicy nieprzyjaźni Rosyi ludzie. Mosk. Wied. mieni zaburzenia te niezręcznym manewrem wrogów Rosyi a Now. Wremia pisze, że zaburzenia te wywołały zdziwienie i oburzenie ludności.

Senat francuzki w obradach nad budżetem przyjął wczoraj etat ministerstwa oświecenia i spraw wewnętrznych i wstawił na nowo do budżetu kredyta wykreślone przez Izbę deputowanych na utrzymanie wydziałów teologicznych w Aix i Rouen. Dziś dalsze nad etatem obrady. Z Paryża telegrafują daléj, że wiadomość bonapartystowskich i radykalnych organów, jakoby marszałek Mac-Mahon wzbraniał się podpisać przedłożone mu przez prezesa gabinetu J. Simona dekreta, usuwające z urzędów niedogodne lub nieprzyjazne formie republikańskiéj osobistości, jest nieprawdziwą. J. Simon bowiem nie przedłożył prezydentowi żadnych podobnych dekretów, a jeśli przedsięweźmie jakie w personale urzędniczym zmiany, zrobi to na swoją odpowiedzialność.

* W téj chwili odbieramy telegram z Pleszewa następujący:

Pleszew, dnia 23 grudnia, godzina 11 z rana.

Wybory na posła do sejmu pruskiego w okręgu wyborczym krotoszyńsko-pleszewskim rozpisane do Koźmina na dzień 28 b. m., zniesione.

Tym sposobem zabiegi i starania posła B. Łubieńskiego w Berlinie pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

* **Donoszą nam**, że masa konkursowa Tellusa tyle znów uzbierała funduszów, iż jest obecnie w stanie wierzycielom dalszą ratę na poczet ich należytości wypłacić. Kalkulatura wypracowała już plan podziałowy, a sąd wyznaczył termin do wypłaty na dzień 30 grudnia r. b.

* **W Szamotułach** w dniu 18 b. m. odbył się sejmik powiatowy, na którym było obecnych 9 Polaków i 12 Niemców. Przed porządkiem dziennym p. St. Kurnatowski z Pożarowa wniósł, aby obrady toczyły się w obudwóch krajowych językach, już choćby dla téj przyczyny, że pomiędzy członkami sejmiku są: jeden obywatel większéj własności i dwaj włościanie, którzy zgoła po niemiecku nie rozumieją. — Ponieważ radzca ziemiański do żądania tego nie przychylił się, zatém wniesiono do protokułu odpowiedni protest.

* **Donoszą nam** z Śremu, iż tamże na sejmiku powiatowym, który się odbył w dniu 21 bm. stawili się prawie wszyscy Polacy; z członków zaś narodowości niemieckiéj stawiło się tylko trzech, snać dla tego w tak małéj liczbie, by sobie oszczędzić przykrości, jakąby uczuć musieli z powodu nie pozwolenia Polakom obradowania w języku polskim. Zaraz po otworzeniu sejmiku radzca ziemiański nie chciał przyjąć pełnomocnictw spisanych w języku polskim, przyczém oświadczył, że w obec prawa o języku urzędowym nie pozwoli przy obradach używać języka polskiego, przeciw czemu Polacy zaprotestowali a p. Kaź. Niegolewski z Włościejewek nie dopuszczony do głosu w języku polskim, łamaną więc niemieczyzną oświadczył, że uważa to za gwałt, aby Polakowi nie wolno było przemawiać w swym języku, że co do niego, póki mu życia starczy, nie będzie używał innego języka tylko ojczystego, że oto udawał się z petycyami nie tylko do Izb lecz i samego cesarza i postanowienia swego dotrzyma bez względu na nędzę i kary, jakie go spotkać mogą, a że mu na sejmiku nie pozwalają mówić po polsku, opuszcza więc sejmik. Jakoż wyszedł z sali posiedzeń a wraz z nim i wszyscy włościanie. Obszerniéj o tém wszystkiém i o całym przebiegu rozpraw na sejmiku podamy następnie.

Wybory.

I znów przed nami wybory na posłów do parlamentu niemieckiego, które odbędą się w dniu 10 stycznia r. p.

Walne zebranie delegatów ustanowiło na każdy okręg wyborczy kandydatów; lista ich w dniu wczorajszym w piśmie naszém ogłoszoną została; na ogłoszonych zatém przez komitet wyborczy prowincyalny każdy z nas tylko głosować może i obowiązany.

Na posłów do parlamentu niemieckiego głosowanie odbywa się bezpośrednio, czyli, że każdy wyborca, a jest nim, kto ukończył lat 25 i nie jest pozbawionym praw obywatelskich, a dopilnował się, by w listach wyborczych był pomieszczonym, głosuje wprost na posła przez głosowanie kartkami czyli tajne. Tu więc żaden głos nie przepada, każdy idzie do ogólnego obrachunku, zgoła każdy znaczy.

Przy przeszłych wyborach przeprowadziliśmy posłów naszych do parlamentu dziesięciu. Mała to liczba, bo wedle stósunków, jakie u nas istnieją, powinniśmy przeprowadzić ich dwunastu, mianowicie powinniśmy przeprowadzić posłów naszych i w okręgach wyborczych wschowskim oraz szubińsko-wyrzyskim. Żeby tego dokonać nie potrzeba nic więcéj, jeno żeby każdy wyborca spełnił ściśle a gorliwie obowiązek obywatelski, potrzeba, aby agitacya wyborcza ku temu jak najmocniéj każdego zachęciła.

Niestety, właśnie w tych okręgach a zwłaszcza w wschowskim, wedle wiadomości, jakie nas dochodzą, agitacya wyborcza bardzo słabo jest prowadzoną. Komitet tamtejszy powiatowy rozwija jak największą czynność, lecz nie znajduje stósownego poparcia a sam przecież, choćby się, że tak powiemy, na śmierć zapracował, nic nie zdziała. Tylko wówczas praca jego i działalność może być uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdy znajdzie ogólne poparcie, mianowicie ze strony tych, których obowiązkiem, ze względu na ich inteligencyą i stanowisko, dawać przykład na każdym kroku młodszéj swéj braci. — Do nich więc, tak w pomienionym okręgu jak i we wszystkich innych okręgach, przedewszystkiém się odzywamy, ich przedewszystkiém nawołujemy do gorliwéj pomocy komitetom powiatowym wyborczym.

Jeśli wołanie nasze przebrzmi bez odbicia się w ich duszy, to nie tylko nie przeprowadzimy tylu posłów, ilu mieliśmy dotąd, lecz z pewnością wyjdziemy jeszcze, jak z wyborów do sejmu pruskiego, z klęską. Tém bardziéj stać się to może, ile, że Niemcy rozwinęli już energiczną agitacyą wyborczą i krzątają się na wszystkich punktach bardzo gorliwie. Myśmy dotąd energią naszą i gorliwością wyborczą budzili w nich istną zawiść — czyż dziś miałoby się to zmienić i z podziwianych zejśćbyśmy mieli na podziwiających?

Do wyborów jeszcze przeszło dwa tygodnie czasu; przy dobréj woli wiele zdziałać można, ale, powtarzamy, należy natychmiast wziąć się do pracy z energią a gorliwością.

Pierwszą tu rzeczą jest objaśnienie wyborców o ważności i mechanizmie wyborów. W ciągu tych dwóch tygodni mamy przed sobą wiele dni świątecznych; z tego należy korzystać i urządzać zebrania, o ile możności jak najliczniejsze i na nich powyższe objaśnienia podać. — Wybory to szkoła polityczna najlepsza dla ludu naszego, — czyż więc z téj szkoły korzystać nie warto i nie godzi się, by lud nasz jak najszybciéj doszedł do świadomości obowiązków obywatelskich? Czyżby w każdym powiecie nie znalazło się kilku choć ludzi chętnych, którzyby tę arcywdzięczną pracę na barki swe podjęli? Szczególniéj zebrań tych pragniemy i domagamy się tam, gdzie lud pozostawiony sam sobie, a gdzie mu nasi serdeczni szepcą do ucha, by swoich odstąpił i na Niemców głosował, gdzie mu grożą pozbawieniem go chleba. Trzeba koniecznie tam o przepisach prawa go objaśniać i dodać mu, że tak powiemy, odwagi.

Nie dość na tém; potrzeba, by natychmiast komitety powiatowe pomianowały jak najliczniéj mężów zaufania, tak by żadna miejscowość nie była pominiętą, by każda miała swego kierownika. W mianowaniu tém trzeba sięgnąć koniecznie i do ludu, i z pośród niego téż mężów zaufania wybierać. Mamy to głębokie przekonanie, że każdy taki mąż zaufania spełni z pewnością święcie powierzony mu obowiązek, byle stósownie był poinformowany.

Mimo to wszystko komitet powiatowy powinien sobie zadać ten kilkunastodniowy trud i kontrolować czynność wszystkich mężów zaufania. Gdy temu wszystkiemu zadość się stanie, gdy każdy z nas wedle sumienia spełni obowiązek wyborczy, gdy każdy szczerze się zajmie wyborami, z pewnością pomyślny rezultat uwieńczy nasze usiłowania.

Jeszcze jedno: kartki wyborcze z kandydatami na posłów już wygotowane i wyekspedyowane zostały; nie pozostaje więc w tym względzie nic więcéj do życzenia, jeno żeby każdego wyborcy doszły a stanie się to, jeżli w doręczeniu ich będziemy skrupulatni i nie będziemy ich rozsyłali, jak dotąd po większéj części się praktykowało, na los szczęścia przez posłańców, którzy albo mylnie je doręczali albo w kieszeni własnéj zatrzymywali. Porządek w tym względzie i akuratność powinna być wielka i na to

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnéj

przełożył

G. J.....

TOM I.

ROZDZIAŁ I.

O czem gawędziło dwoje dziewcząt.

— Słuchajno, Liwio, tak mi się coś zdaje, że obie osiwiejemy, zanim skończymy ten kobierzec przed ołtarz.

— Bo téż wybrałyśmy wzór nieco trudny. Haft gobelinowy wymaga wiele czasu.

— Albo może ktoś sobie weźmie jedną z nas aż do tego czasu.

— Kiedyśmy już zaczęły, trzeba i skończyć.

— Słuchaj, Liwio, nie pozwoliłabym ci wyjść za mąż, dopókim sama panną.

— Nie, księżno!...

— Że téż nakoniec usłyszałam to „nie“ od ciebie! chociaż właściwie znaczy pewnie „tak“.... A czy téż wiesz, że to twoja wina, że jestem usposobienia tak nieznośnego?

— Ustawiczne z tobą obcowanie tak mię zepsuło, że nie mogę ścierpieć obok siebie żadnéj innéj kobiety. Wszystkie dziewczęta, zgoła wszystkie, wydają mi się brzydkiemi; ty sama tylko piękna.

— Piękna, gdym sama.

— Nie przekręcaj mi słów! Tyś piękność idealna. Krucze włosy, a do tego oczy ciemno-niebieskie!... Próżnoby szukać w całéj szerokiéj okolicy czegoś podobnego... Te usta rzeźbione, wiecznie uśmiechnięte!... Nawet gdy gniew wyrażać mają, spoczywa na nich odcień uśmiechu. A to czoło wspaniałe, czyste olśniewającéj białości!.. Jakże roztropnie czynią inne kobiety, spuszczając sobie włosy na czoło à la pastuch i zakrywając tę jedyną cząstkę wdzięku, co do któréj nawet kobieta kobiecie nie odmawia piękności. Czoło twoje przypomina mi ciągle książkę do nabożeństwa mojéj babki, któréj okładkę z kości słoniowéj z takiém nabożeństwem zwykła byłam całować, lubo treść książki niezrozumiała dla mnie, bo to łacina.

— Tylko dobre serce księżnéj znajduje we mnie wszystkie te zalety.

— Dla tego właśnie lubię cię chwalić, że jedyny to temat, którym mogę cię podrażnić i pobudzić do opozycyi... A jakżeś ty dobra wtedy nawet, gdy się gniewasz!... Nigdy nie używasz broni, którą i mnie nawzajem mogłabyś pobudzić do gniewu!.. Nie płacisz mi pięknem za nadobne, za moje pochwały. Inna odpowiedziałaby piskliwie: „Cóż to ja w porównaniu z księżną!“ Ha, śpilkami mogłabym kłuć ten język, któryby mi w oczy powiedział, żem piękna! Wiem o tém i tak! Mam zwierciadło, mam oczy, żeby się widzieć. Postać moja wyniosła i plastyczna, ramiona zaokrąglone, rysy regularne, płeć biała i rumieniec na niéj zdrowy, usta pełne, zęby bez przygany; gdy rozpuszczę włosy, sięgają do kolan, połyskują blaskiem płowo-złotym nawet bez promyka słońca. Dosyć to piękności. A jednak sama

— I cóż nie podoba się księżnie saméj w sobie?

— Przedewszystkiém postać. Na cóż tak wystrzeliłam w górę? Czym stworzona na model rzeźbiarzowi? Sterczę głową po nad wszystkimi; inne kobiety muszą wspinać się na wyżki, chcąc ze mną rozmawiać. Dla czegoż nie jestem raczéj wzrostu niskiego, a przytém żywa i ruchliwa?.. A daléj włosy! Nie mogę spojrzeć na nie bez odrazy. Dla czego mi być właśnie blondyną? Wolałabym już włosy czerwone. A mając już oczy czarne, czemuż nie włosy? Miałabym ochotę wytoczyć Opatrzności proces; dając mi włosy blond, czemuż nie dodała przynajmniéj oczu niebieskich?

— Proces przeciw Opatrzności mógłby się skończyć na tém, że księżna wyglądałaby jak baronówna Pompeja Falkenheim.

— Ha ha ha! Rozkoszny pomysł! Panna Falkenheim na prawdę dziwaczne zjawisko! Jedno oko niebieskie, drugie czarne... ha ha ha!

— A do tego włosy!... ani blond ani czarne, ani nawet czerwone, lecz białe!

— Ani nawet białe! Tylko z daleka i przy świetle lampy wydają się białemi; możnaby sądzić, że dziewczę to albo osiwiało albo nosi perukę rococo. Z blizka i za dnia przebija pewien odcień koloru blond, coś jakby srebrzystego. A mężczyzni jak się w niéj kochają!... Gdybyś tylko wiedziała... wszystkim głowy pozawracała. Nie pomieniałabym się jednak z nią ani na twarz, ani na włosy, ani na oczy. Nieznośną byłaby mi myśl, że jedno z drugiém wemnie się nie zgadza, żeby ktokolwiek z blizka patrząc mi w oczy, nigdy nie wiedział, jaka właściwie jestem. Bo patrząc drugiemu w oczy z blizka, widzi się jedno tylko oko, to jest jeśli patrzący sam nie ma zyza. Z niebieskiego oka panny Falkenheim patrzy umysł wesoły, dusza otwarta i poczciwa; ale gdy spojrzymy w czarne jéj oko... uderzy nas zły duch podstępu, fałszu i zdrady. Jedném okiem wabi

z daleka pobożna matrona, z blizka rusałka!... Ja się boję téj dziewczyny!... W towarzystwie jéj czuję się jakby skrępowaną czarami. Zaraz przy pierwszém poznaniu byłyśmy z sobą ty a ty. Ona mię elektryzuje; mimo woli muszę być wesołą, gdy z nią rozmawiam. Zazdroszczę jéj tego daru, obmawiam ją, że trzpiot z niéj, że swawolna, że kokietka, a jednak gniewa mię, iż nie mogę być taką jak ona. Gdyśmy niedawno znów były z sobą, na pożegnanie pocałowała mię w oko; pocałunek ten pali mię odtąd bez ustanku. Pójdź, przyłóż usta twoje na to oko, zcałuj mi ten czar, czy ten jad, czy cobądź innego tam pozostawiła. Pocałunek twój uleczy mię.

— Księżna zbyt mi pochlebia.

— Nie, Liwio! Roskoszne usteczka twoje nieraz sprawiły mi ulgę, bądź roztropném słówkiem łagodném, bądź uśmiechém milczącym, który ja przecie doskonale zrozumieć zwykłam. Nie to stanowi twą piękność, co oczy widzą, lecz nieoceniony twój umysł i serce. Ile tylko znam stworzeń naszéj płci, wszystko to „damy“ w najgorszém tego wyrazu znaczeniu; ty sama tylko jesteś tém, co wyraz „kobieta“ mieści w sobie idealnego. Jesteś cierpliwa jak anioł, umiesz cierpieć z uśmiechem na ustach jak męczennik, tyś troskliwa jak matka, wierna jak małżonka, posłuszna jak dziecko; a ta, którą szczodrze i marnotrawnie obsypujesz swoją dobrocią, nie jest ci ani mężem, ani matką, ani dzieckiem, lecz tylko przyjaciółką.

— Ach księżno, pozwól mi ucałować rękę. Dobry mąż, dobre dziecię, dobra matka, są to cenne skarby na tym padole, ale rzadszym od nich wszystkich jest dobra przyjaciółka. A tą zawsze księżna mi byłaś od dzieciństwa mojego.

— Czemuż sercu mojemu nieznane te dobre instynkta i uczucia, które w twojém

też uwagę komitetów powiatowych i mężów zaufania zwracamy.

Zgoła — w wyborach tych pokażmy i dowiedźmy, że wszelkie prześladowania nie tylko nie łamią nas, lecz owszém do tém większéj pracy i działalności na każdém polu pobudzają, że jesteśmy narodem pełnym sił i życia, i że niemi w pracy wywalczymy sobie lepszą przyszłość i dolę!

Wiadomości urzędowe.

Król mianował sędziami powiatowymi asesorów sądowych Lissera przy sądzie powiatowym w Kępnie i Schmidta przy sądzie powiatowym w Łobżenicy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z pod Grodziska, 20 grudnia.
(Kółko włościańskie.)

W parafii kamienieckiéj w Ujazdku założone zostało za przyczynieniem się patrona p. Jackowskiego Kółko włościańskie, na co on sam w dniu 17 bm. przybył. Zagaił zebranie w obec kilkudziesięciu gospodarzy — naturalnie i w przytomności komisarza policyjnego z Grodziska — ksiądz parafialny przemową, w któréj gorąco zachęciwszy do udziału w przyszłém stowarzyszeniu, zwrócił uwagę na już nader liczne Kółka w Wielkopolsce, w znacznéj części trudem p. Jackowskiego pozakładane; a wykazując niektóre z wielu jego zasług, poprosił go o przewodniczenie obradom i nadanie życia nowemu związkowi.

P. Jackowski jak najdokładniéj pouczył słuchaczy o celu i korzyściach „Kółek włościańskich“, a poleciwszy odczytanie przygotowanych ustaw, zapytał obecnych, czy chcą i tutaj Kółko założyć. Zapisało się natychmiast 34 członków, między tymi 3 kapłanów okolicznych, jeden dziedzic, 3 urzędników gospodarczych, paru obywateli z Grodziska i zresztą gospodarze nietylko miejscowi ale i ze sąsiednich parafii pochodzący. Do zarządu wybrano umyślnie, oprócz przewodniczącego p. Leona Barcikowskiego z Ujazdu, samych gospodarzy, a mianowicie zastępcą prezesa Jana Kandulskiego z Ujazdka, który nie szczędził mozołów około werbowania uczestników i rzeczywiście zasłużył się około zawiązania tego stowarzyszenia, daléj sekretarzem Jakóba Narożnego z Kamieńca i skarbnikiem Michała Manieckiego, który nietylko dla pierwszego zebrania, lecz i do przyszłych posiedzeń gościnnie swój dom ofiarował. Z okolicznych wsi wybrano jeszcze 4 ławników: p. L. Mieczkowskiego z Grodziska, Macieja Szczeszka z Ptaszkowa, Marcina Andrzejewskiego z Kowalewa i Jakóba Szatka z Borzysławia. Kasa zyskała na początek zaraz 30 grzywien od jednego ze świeżych członków, a biblioteka kilka roczników „Ziemianina“ i broszur gospodarczych od patrona i zarazem obietnicę regularnego dostarczania „Ziemianina“ na przyszłość od p. Bron. Skórzewskiego z Kamieńca, który z okolicznych obywateli podobno zaproszonych sam tylko na zgromadzenie przybył i przyrzekł cele Kółka odczytami popierać. Natomiast księży pięciu przybyło.

Wieden, 21 grudnia.
(Przewidywane wyjątkowo odroczenie Rady państwa. — Przedstawienie udziału posłów polskich w rozprawach szczegółowych nad budżetem)

⊙ Sądzą tutaj, że jeżeli rokowania między obu rządami austryackim i węgierskim o ugodę w sprawie bankowéj przeciągać się będą, tak, iż na 20 stycznia nie będzie jeszcze gotowym projekt, posiedzenia Izb austryackiéj Rady państwa, dziś tylko zawieszone do 21 stycznia, zostałyby po świętach odroczone reskryptem cesarskim.

Nie będę tu zapisywał różnych pogłosek o projekcie téj ugody, ani wieści co do załatwienia zajścia między rządem austryackim a serbskim w skutek dwukrotnéj napaści Serbów, poprzednio na statek handlowy a teraz na statek wojenny austryacki, co przyczyniło się do dymisyi ministerstwa serbskiego. Natomiast streszczę dziś choć w krótkości ukończone rozprawy szczegółowe nad budżetem w Izbie poselskiéj, a mianowicie przedstawię udział posłów polskich w téj dyskusyi.

W ciągu rozpraw szczegółowych nad budżetem nie tylko różne odcienia opozycyi, ale i stronnictwo wiernokonstytucyjne, mianowicie odłam jego zwany klubem postępowym uderzało na rząd a chociaż mniéj już gorącéj niż w ogólnéj dyskusyi budżetowéj, jednak silniéj niż w r. z

Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświecenia powtórzyły się coroczne skargi o brak równouprawnienia z językiem niemieckim języków czeskiego w Morawii, słoweńskiego w Krainie i Istryi, chorwackiego i serbskiego w Dalmacyi. Posłowie morawscy żądali założenia w Morawii więcéj szkół technicznych z językiem wykładowym czeskim, przedstawiając, że obecnie obok kilkunastu szkół średnich (t. j. gimnazyów i szkół realnych) z językiem wykładowym niemieckim, istnieje tylko kilka z językiem wykładowym czeskim, chociaż kształcąca się młodzież narodowości czeskiéj jest liczniejsza niż niemieckiéj. Najbardziéj uskarzali się posłowie z Istryi, wykazując, że chociaż w kraju tym jest sześć razy liczniejsza ludność słoweńska od włoskiéj, a jest tylko bardzo mało niemieckiéj napływowéj w miastach, nie istnieje ani jedno gimnazyum z wykładowym językiem słoweńskim, a natomiast dwa z włoskim a jedno z niemieckim w Poli. Uskarzali się także ci posłowie, iż w Istryi jest mało szkół ludowych z językiem wykładowym słoweńskim, pomimo przeważnéj ludności słoweńskiego rodu. Na skargę tę odpowiedziano im, iż ponieważ każda gmina ma prawo postanawiać, jaki ma być język wykładowy w jéj szkole, przeto jest to wina gmin, iż zaprowadziły w swych szkołach język włoski zamiast słoweńskiego.

Świętojurcy dwa razy tylko głos zabierali w tych rozprawach, apelując do Rady państwa, aby nakazała zaprowadzić język ruski w szkole ludowéj głównéj we Lwowie. Żądanie to jest przeciwne ustawom tak krajowéj jak państwowéj, które stanowią, że zwierzchność gminy utrzymującéj szkołę orzeka, w jakim języku mają być nauki w szkole téj wykładane, ani zaś sejm ani Rada państwa nie mają prawa narzucać języka szkole ludowéj. Przeto żądanie świętojurców nie mogło być i nie zostało nawet przez Niemców poparte, zaś ani jeden z posłów słowiańskich za tém żądaniem nie powstał. W wschodniéj części Galicyi jest przeto tysiąc szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim, tam, gdzie gminy orzekły, że w tym narzeczu ma być nauka wykładana; lecz we wszystkich szkołach ludowych lwowskich język wykładowy jest polski odpowiedni postanowieniu gminy, bo nie ma wcale dzieci chących pobierać naukę w języku ruskim. Nawet do lwowskiéj wzorowéj szkoły ludowéj, utrzymywanéj przez rząd przy seminaryum nauczycielskiém, w któréj wykładane są nauki w obu językach, nie uczęszczają wcale dzieci na wykład nauk w narzeczu ruskiém. — Powtarzali także świętojurcy skargi na niedostatek gimnazyów z językiem wykładowym ruskim. Jak skarga ta jest nieuzasadniona okazuje fakt, że chociaż gimnazyum polskie we Lwowie jest tak przepełnione, iż w ośmiu klasach podzielonych na kilkanaście klas współrzędnych jest przeszło tysiąc dwieście uczniów, jednak sejm uchwałą swą zaprowadził przed kilku laty narzecze ruskie jako język wałącznie wykładowy w akademickiém ośmioklasowém lwowskiém gimnazyum, a pomimo tego do wszystkich ośmiu klas tego gimnazyum ruskiego uczęszcza zaledwie dwieście uczniów. Według mego przekonania wspomniona ustawa sejmowa, zaprowadzająca narzecze ruskie jako język wykładowy w gimnazyum lwowskiém. była nieuzasadnioną, gdyż narzecze ruskie nie jest dostatecznie naukowo rozwinięte, przeto nauczyciele w témże gimnazyum zamiast po rusku, wykładają po części nauki po rosyjsku.

Nadmienię tu, że od posłów świętojurskich, którzy się tu z centralistami złączyli, odsunęli się zupełnie wszyscy posłowie narodów słowiańskich w Austryi, jako to czescy, chorwaccy, słoweńscy, a gdy w r. b. stronią już także od świętojurców Niemcy, przeto w odosobnieniu pozostali.

Posłowie polscy kilkanaście razy głos zabierali wśród szczegółowych rozpraw budżetowych, przedstawiając w imieniu delegacyi polskiéj różne żądania i potrzeby kraju lub odpierając czynione zarzuty. Według przyjętego w Kole polskiém zwyczaju, Koło to przed dyskusyą budżetową w Izbie roztrząsa na swych posiedzeniach szczegółowo budżet, oznacza z jakiemi żądaniami lub zarzutami wystąpić należy w Izbie przy uchwalaniu odpowiednich pozycyi budżetu i wyznacza mówców, którzy w imieniu delegacyi polskiéj mają te żądania wypowiedzieć. Jedni posłowie referują różne działy budżetu na posiedzeniach Koła, a następnie Koło poselskie powziąwszy w skutku tych referatów postanowienia wyznacza mówców najlepiej władających językiem niemieckim do przemawiania w Izbie odpowiednio swym uchwałom.

W następstwie takiego postępowania zabierali głos w imieniu delegacyi polskiéj w szczegółowych rozprawach budżetowych następujący posłowie: Przy uchwalaniu budżetu na budowę dróg i regulacyą rzek poseł Julian Czerkawski wykazywał niedostateczność sum przeznaczonych na regulacyą rzek galicyjskich i żądał powiększenia kilku kwot wyznaczonych na sprostowanie koryta Wisły, Sanu i Dniestru. Lecz ten wniosek odrzuciła większość Izby kierująca się nadzwyczajną oszczędnością. Przy uchwalaniu budżetu ministerstwa oświecenia, p. Euzebiusz Czerkawski przedstawiał potrzebę powiększenia liczby inspektorów szkół ludowych w Galicyi odpowiednio ustawie, co minister przyrzekł uczynić.

Przy dziale wydatków na utrzymanie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego (z których na utrzymanie pierwszego w r. 1877 przeznaczona jest w budżecie kwota 209,000 zr. w wydatkach zwyczajnych a 26,000 w nadzwyczajnych zaś na utrzymanie uniwersytetu lwowskiego mającego tylko trzy wydziały, kwota 130,000 złr.) rozwinęła się dłuższa rozprawa z następującego powodu: Referent komisyi budżetowéj zgadzając się, aby wyznaczono 20,000 zr. jako pierwszą ratę na rozszerzenie zakładów klinicznych przy uniwersytecie krakowskim, wspomniał w sprawozdaniu, iż należałoby roztrzygnąć zasadniczo przyszły skład uniwersytetu lwowskiego: zaś w komisyi budżetowéj nadmieniał, że według jego zdania należałoby w uniwersytecie lwowskim rozwinąć tylko wydziały prawny i teologiczny, a filozoficzny znieść a natomiast bogaciéj uposażyć wszystkie cztery wydziały uniwersytetu krakowskiego, iżby ten uniwersytet pod względem finansowym posiadał wszelkie środki do mierzenia się z pierwszorzędnemi w Europie uniwersytetami.

W skutek wspomnianéj wzmianki w sprawozdaniu Koło polskie wyznaczyło posłów Euzebiusza Czerkawskiego i Kabata, t. j. teraźniejszego i przeszłego rektorów uniwersytetu lwowskiego, aby na posiedzeniu Izby przedstawili konieczność utrzymania uniwersytetu lwowskiego. Spełnili oni wymownie swoje zadanie na posiedzeniu 14 b. m. a minister oświecenia Stremayer odpowiadając im oświadczył wyraźnie, iż rząd nie zamierzał i nie zamierza bynajmniéj ani zwijać ani uszczuplać w niczém uniwersytetu lwowskiego.

P. Suess, sprawozdawca komisyi budżetowéj z działu wydatków na ministerstwo oświecenia, zabrawszy głos na tém posiedzeniu Izby, usprawiedliwiał się, iż bynajmniéj nie proponował, aby rząd zniósł uniwersytet lwowski. Pragnął tylko zwrócić uwagę Izby na następujący stan rzeczy: Finanse państwa nie pozwalają powiększyć tak znacznie wydatki na oba uniwersytety krakowski i lwowski, jakby to należało uczynić, aby zaopatrzyć je dostatecznie w środki i zakłady naukowe wymagane przez teraźniejszy stan umiejętności, iżby oba mogły pod tym względem współzawodniczyć z pierwszorzędnymi uniwersytetami. Przeto może byłoby lepiéj skoncentrować wszystkie środki finansowe i naukowe w celu rozwinięcia uniwersytetu krakowskiego, téj odwiecznéj siedziby oświaty w Polsce, w pierwszorzędną szkołę główną, a we Lwowie natomiast rozwinąć akademią techniczną, na któréj budynek skarb państwa w ostatnich czterech latach 1,500,000 tysięcy zr. wyznaczył. Sądził, że nietylko ze stanowiska austryackiego, ale także z stanowiska narodowo-polskiego należałoby taki projekt poprzeć. Gdy jednak tak rząd jak i posłowie polscy oświadczają się za utrzymaniem uniwersytetu we Lwowie, pomysł swój cofa.

Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa skarbu zabierał głos w imieniu delegacyi polskiéj poseł Krzeczunowicz krytykując przedsięwziętą reformę podatków. Przedstawiał on potrzebę zmniejszenia podatków stałych, mianowicie gruntowego i domowego, a natomiast powiększenia podatków pośrednich czyli konsumcyjnych od wyrobu wódki, piwa, cukru, od zapałek itd. oraz potrzebę podwyższenie cła wchodowego, ale tylko od powyższych przedmiotów i to odpowiednio podwyższeniu podatków. — Poseł Dworski przypominał przeszłoroczne żądanie posłów polskich o uregulowanie opłat stemplowych. Poseł Hoszard udowadniał potrzebę lepszego wyzyskiwania salin i warzelni soli w Galicyi, sprzedawania po niższéj cenie soli gorszego gatunku dla bydła, która dotąd marnuje się w kopalniach; wniosek ten cała Izba poparła. Poseł ks. Ruczka żądał lepszego urządzenia monopolu sprzedawania soli, aby zakupno ułatwić ludowi wiejskiemu.

Przy uchwalaniu budżetu ministerstwa handlu, do którego należy także oddział kolei żelaznych, poseł Jaworski przedstawiał bezplanowość a raczéj zmienność corok w planach postępowania rządu z drógami żelaznemi. Jednego roku domagał się rząd wielkich wsparć dla towarzystw budujących koleje; następnego roku odstąpił od systemu wsparć i przyjął system łączenia dróg żelaznych w wielkie ich sieci pod zarządem jednego towarzystwa; teraz znów proponuje zakupywanie na rzecz państwa kolei bliskich bankructwa i administrowanie ich przez państwo. Wreszcie p. Jaworski wyrzucał rządowi, iż nie postarał się o przyprowadzenie do skutku ustawy uchwalonéj jeszcze w roku 1872 a polecającéj zbudować drogę żelazną z Zagórza do Białéj, w skutek czego byłaby ukończona cała podkarpacka linia. Posłowie Bodyński i Weigel przedstawiali, odpowiednio stósując się do uchwały Koła polskiego, ważność rozwinięcia przemysłu domowego i upominali się o wstawienie w budżet całéj sumy jaką rząd wstawić proponował na zasiłki dla szkółek przemysłowych, mających na celu rozwinięcie tego przemysłu. Szkółek takich w Galicyi istnieje tylko dwie, mianowicie w Ściejowicach nad Wisłą, w okolicy Krakowa, a teraz w Krakowie, oraz garncarstwa w Kołomyi, zakładana zaś jest obecnie w Nowym Targu szkoła rzeźby z drzewa i wyrobów drewnianych.

Gdy przyszedł pod rozbiór Izby budżet ministerstwa rólnictwa, poseł Dzwonkowski żądał zwiększenia zasiłków dla towarzystw rólniczych i zwracał uwagę na potrzebę podniesienia howu koni. Przy uchwaleniu wydatków na górnictwo, którego zarząd stanowi osobny dział w ministerstwie rólnictwa, poseł Euzeb. Czerkawski odpowiednio wnioskowi posła Chrzanowskiego i uchwale sejmowéj, upominał się o założenie w Krakowie szkoły górniczéj i hutniczéj koniecznie potrzebnéj dla rozwoju górnictwa w Galicyi.

Wiedeń, 21 grudnia.
(Sprawy bieżące)

*** Dziś pozwólcie mi zaregestrować kilka spraw bieżących.

Niewątpliwie zkądinąd już doszła was wiadomość o nowym zamachu serbskim na statek austryacki, którym był tą razą nie już „Radetzky“, lecz monitor pancerny „Marosz“, stacyonowany na Dunaju tuż pod Białogrodem. Zamach posterunku serbskiego, strzelającego bez przyczynyny na statek, na którym właśnie znajdował się sam austro-węgierski konsul jeneralny w Białogrodzie ks. Wrede, stał się dla załogi monitora fatalnym przez to, że gdy na niespodzianą zaczepkę chciano odpowiedzieć z działa, przypadkiem pękł granat przed nabiciem działa i uśmiercił częścią a częścią pokaleczył kilkunastu ludzi z służby monitorowéj; dla Serbii zaś stał się zamach ten fatalniejszym tém więcéj, ile że jest to wypadek w powtórzeniu, i nie można już liczyć na pobłażliwość, którą Austrya dotychczas w ogóle powodowała się względem Serbii. Wczoraj już, tj. w kilkanaście godzin po wypadku, tutejszy ajent dyplomatyczny serbski pospieszył do hr. Andrassego, by w imieniu rządu swego ofiarować mu gotowość do dania wszelakiéj satysfakcyi, jakiéjby tylko Austro, Węgry się domagały. Z dobrego źródła wiadomo mi, że hr. Andrassy bardzo surowo przyjął i pożegnał reprezentanta Serbii, zastrzegając sobie żądanie satysfakcyi aż do zasięgnięcia bliższych szczegółów, a nie wyjaśniając mu nic zgoła co do natury tych żądań. Dymisyą Risticza rząd austro-węgierski się nie zadowoli; przewiduje to i Pester Lloyd, organ hr. Andrassego, żądając zarazem, aby Austro-Węgry „silną dłonią“ sprawiły ład w Białogrodzie i aby w razie potrzeby akcyą swoją posunęły po za mury Białogrodu. Chłodno na rzecz patrząc, nie można bardzo winić rządu serbskiego ani o wypadek z „Radetzkym“, ani z „Marosem“; w Serbii, a szczególniéj także w Białogrodzie panuje anarchia najwybujalsza. Ztąd téż gotowość Risticza do usunięcia się od steru może być tłumaczona z jednéj strony jako akt posuniętéj do ostatnich granic lojalności względem monarchii austro-węgierskiéj, z drugiéj strony jednak jako chcęć skorzystania z pożądanéj sposobności do usunięcia się od steru łódki rozkołysanéj na falach anarchii. W sejmie węgierskim wypadek ten był już przedmiotem interpelacyi Szomszyca do prezesa ministrów. P. Tisza odpowiedział, że rząd węgierski w danym razie użyje wszelkiego wpływu swego, aby nakłonić wspólnego ministra spraw zagranicznych do zażądania jak najsurowszéj satysfakcyi.

Dymisya wielkiego wezyra Mehmeda Ruždego paszy a mianowanie reformisty Midhada paszy wielkim wezyrem jest wypadkiem, który nie powinien zadziwiać ani wydawać się niespodzianym żadnemu politykowi; możnaby owszem dziwić się, że dwaj antagoniści tak długo obok siebie wytrwać zdołali. Tutaj wiadomość ta sprawiła wrażenie, że Porta pozbywając się antireformisty Mehmeda Ruždego paszy w osttatniéj chwili przed konferencyą, chciała złożyć dowód wszelkiéj gotowości do uczynienia zadość żądaniom mocarstw, o ile nie sprzeciwiają się prawom zwierzchniczym i powadze Porty i całości państwa otomańskiego, bo pod temi względami reformista Midhad także stoi najzupełniéj na stanowisku godném męża stanu i patryoty.

Z okoliczności stracenia Francesconiego zaczyna się z inicyatywy pewnego adwokata tutejszego agitacya za zniesieniem kary śmierci, mianowicie agitacya petycyjna, aby wpłynąć już na rezultat narad nad nową procedurą karną, któréj projekt jest właśnie rozpatrywany w komisyi reichsratowéj.

Paryz, 19 grudnia.
(Acta non verba. — Przyszłe działania ministerstwa. — Opozycya senatorska. — Miłość własna czy honor? — Kolęda. — Książki. — Tom 7 historyi powstania z r. 1830—31.)

(S. E.) Acta non verba, tym wykrzyknikiem przywitał p. Gambetta nowy gabinet, występujący na mównicę w osobie swego prezesa, p. Jules Simon. Pierwszym tedy aktem gabinetu było usunięcie z urzędu p. Bailleul, który w niedawnym procesie pochwalił owe Commissions mixtès z roku 1871—72, które miały sobie powierzoném wyczyszczenie kraju z żywiołów republikańskich i wywiązały się z tego zadania z tak drogą i wszelką sprawiedliwość pomiatającą gorliwością służalczą. Drugą czynnością ministerstwa będzie zapewne pozbycie się prefektów i podprefektów, walczących przeciw rzeczypospolitéj, któréj służyć mają. Potem

---

położeniu. Na stanowisku księżnéj nie byłyby to cnoty, lecz słabostki; księżna inne posiada przymioty, a i te są idealne w kobiecie.

— Wiem o tém, Liwio. Ale jak nie lubię słuchać pochwał o mojéj piękności cielesnéj, tém więcéj sprawia mi przykrości, kto wspomina o moich zaletach duchowych. Jestem niezadowolona z wszystkiego, cokolwiek wiem, co mi w sercu się odzywa, czegom się nauczyła — z wszystkich skłonności moich i namiętności. Nie kocham saméj siebie!

— Czyż to podobna, aby ktoś przez wszystkich kochany nie kochał sam siebie?

— Czy wszyscy mnie kochają, nie wiem. Wielu wprawdzie tak mówi, ja nie wielu wierzę. Ale że ja nie wielu kocham, to prawda, a że do tych nie wielu nie zaliczam saméj siebie, nie dzieje się bez przyczyny. W ludziach, których znam dobrze, spostrzegam wszystkie ich wady; duch śledczy, badawczy jest we mnie silniejszy od przywiązania i instynktu. Kocham ojca więcéj niż matkę; jest to brak naiwności dziecięcéj, jaka odpowiadałaby jeszcze mojemu wiekowi. Umiem ocenić właściwości moich rodziców i szukam ich potém w własném wnętrzu. Po ojcu mam właściwość tę, że staram się ukryć dostrzeżoną w sobie zaletę, aby nikt inny jéj nie dostrzegł, a chcąc spełnić dobry uczynek, staram się zachować go w tajemnicy, aby mnie nie zdybano na gorącym uczynku. I jeszcze coś innego dostało mi się po ojcu, z czego ci późniéj się wyspowiadam, ty moja kapłanko, nie pozwól mi tylko zapomnieć. Po matce zaś wzięłam udręczenia wątpliwości, nieufność ku każdemu, nawet ku saméj sobie; nie wierzę sobie, nie ufam nikomu innemu. Zatrudniona haftem przy tym kobiercu przed ołtarz mówię sobie: „Tém więc chcesz się przypochlebić Ojcu niebieskiemu.“ Posyłając biednéj choréj wdowie nieco obiadu, mówię sobie: „Tém więc myślisz przekupić Pana Boga, aby ci ziścił to lub owo życzenie.“ Gdy klękam do pacierza, wydaje mi się, że komedyą odgrywam, To samo owłada mnie uczucie, gdy matkę całuję. A jednak nie brak mi najszczerszych chęci być pobożną i kochać; tylko, że nie ufam sercu własnemu. Pragnęłabym mieć namiętności, jakie mają inne kobiety, namiętności, które albo szczęśliwemi albo nieszczęśliwemi nas czynią, a mam tylko pragnienia, które urzeczywistnić się nie dadzą. Chciałabym być czémś własną siłą, a wszędzie napotykam kogoś, co znacznie mnie już prześcignął. Namiętnie lubiłam grywać na fortepianie; odkąd usłyszałam słynną artystkę, nie otwieram fortepianu. Z tego samego powodu porzuciłam pędzel i paletę: poznałam kilka kobiet, które w malarstwie większéj doszły doskonałości odemnie. Lubiłam śpiew: Patti skazała mnie na wieczne milczenie. A to kobiety dopiero. Prawdziwą znajdowałam przyjemność w układaniu wierszy, dopóki razu pewnego nie spostrzegłam, jaka to różnica między utworem mężczyzny a kobiety. Wiersz mężczyzny to centyfolia; wiersz kobiety, to głóg. I złożyłam pióro.

— Szkoda! Wiersze księżnéj były tak piękne.

— Nic to dla nas. Jesteśmy bogaci i wysokiego rodu. Ojciec jest jednym z trzech najmajętniejszych właścicieli ziemskich na Węgrzech. Jedynemu dziecku jego otworzyły losy inną drogę do zadośćuczynienia zachceniom. Highlife, ten świat zaczarowany, Olimp dworski — oto nasza arena. Tu rozstrzygają się losy walk kobiecych, wśród których korona z koroną się kojarzy. A właśnie na téj widowni czuję się najsłabszą. Brak mi wszelkich sposobów zdobywania; nie jestem ani najpiękniejsza, ani najbystrzejsza, ani najmajętniejsza. Widząc inne na tych wyżynach, czuję własny poziom. Nawet gdy czasem nastręczy się sposobność do podobnego tryumfu, który inne zdobyczą zowią, nie umiem cieszyć się z tego. Cóż to jeszcze miałam ci powiedzieć?... Proszę cię, byś nie pozwoliła mi nie zapomnieć.

— Że księżna odziedziczyła jedną jeszcze p właściwość.

— Prawda! Dziękuję ci... Gdybym kiedyk kochać miała, szczerze, z całego serca, umiałabym tę miłość tak zataić, tak zamknąć w sercu, że żywa dusza nie domyśliłaby się niczego. Za dnia myśli moje byłyby zajęte przedmiotem méj miłości, w nocy śniłabym o nim; on sam jednak nigdy nie dowiedziałby się, czém potrafił mnie ująć sobie, chyba żeby sam odgadł. Owemu innemu zaś, którego nazwisko nosić byłabym zniewolona, dochowałabym wiary, z dumą strzegłabym jego honoru, obowiązków moich względem niego zawsze byłabym pomną; w obejściu starałabym się być mu miłą i nigdy nie naprowadziłabym go nawet na domysł, że to nie on w sercu mojém przemieszkuje... Oto, co również odziedziczyłam po ojcu... Matka mi o tém mówiła. Odkąd się wzmogło jéj cierpienie nerwowe, wyjawia mi, ilekroć z nią się widzę, najskrytsze myśli swoje. Dla tego téż boję się bywać u niéj. Zwykła mawiać, że panna zawczasu powinna dowiedzieć się o wszystkiém, a lepiéj, że się dowie od matki. Nieraz wtajemnicza mnie w rzeczy, które właściwie tylko ucho lekarza słyszeć powinno. — O powołaniu kobiety pouczyła mię już tak szczegółowo, a tak realistycznie, że staciłam wszelką do niego ochotę. Tak tedy dowiedziałam się od matki, że ojciec w młodych latach kochał się w prześlicznéj dziewczynie, która jednak pochodziła z prostéj rodziny szlacheckiéj i nie była majętną. Ale dumną była. Skłonność ta była szlachetna, jak w ogóle każdy rys w charakterze ojca mojego. Dla tego rodzice wysłali go w daleką podróż. Objechał świat, a gdy wrócił, ideał jego oddawna już miał męża, był matką, może nawet szczęśliwą. Ojciec nigdy już do niéj się nie zbliżył. Ożenił się, pojął żonę równą rodem, został czułym mażonkiem, ojcem dzieciom i wzorową głową rodziny. Ale drogi do serca jego matka moja nigdy nie znalazła. Swojego ongi ideału nigdy już ie widywał; gdy umarła nie poszedł nawet za jéj trumną. Ilekroć jednak kobieta ta znalazła się w trudnych okolicznościach (mąż jéj był marnotrawcą), zawsze znalazła się i pomoc dla niéj i dla rodziny, pomoc tajemnicza z ręki dobrze ukrytéj. Nikt téj ręki nie poznał, tylko matka moja ją odgadła. Kobiety w takich rzeczach są jasnowidzące. Widzisz... tak oto postępowałabym i ja.

— Nie będzie księżna miała potrzeby tak postępować, mogąc wybierać między ideałami równego rodu i oddać serce wraz z ręką.

— O, trzeba ci wiedzieć, żem bardzo wybredna. Nie tak łatwo mię zdobyć. Mężczyzna, któryby zdołał wyciągnąć zemnie stanowcze słówko „kocham“, powinienby posiadać nie tę lub ową cnotę, lecz łączyć w sobie wszystkie cnoty, które męża czynią panem żony. — Powinienby być piękny, przystojny, powierzchowności niezaniedbanéj, ale téż nie wymuskanéj; oblicze powinno mieć wyraz szlachetny, wzrok rozkazujący, czoło wysokie, swobodne; głos w wysokim stopniu modulacyjny, tak żeby grzmieć potrafił, gdy gniew go porywa, a błagać, gdy tkliwe owładną go uczucia. Powinien być zahartowany na ciele; nie lubię mężczyzny, który dzwoni zębami, gdy mu zimno, który zemdlony upada, gdy znużony; nie lubię słuchać mężczyzny skarżącego się na rozmaite dolegliwości przy lada przewiewie. Powinien być zgrabny, robić szablą, strzelać, konno jeździć; a przytém nie przechwalać się, nie szukać zatargów, lecz występować po rycersku i obyczajnie. Duch jego także powinien być wyposażony w wszelkie zalety. Charakter nieskalany najmniejszym rysem nieszlachetnym; dobroć z mądrością powinna chodzić w parze; powinien umieć wybuchnąć gwałtownie i być łagodnym, — wszystko w swoim czasie i na swojém miejscu. W rozmowie jego pragnęłabym znajdować humor spokojny, ale broń Boże, żeby miał silić się na dowcip lub posługiwać się obrażającym sarkazmem. Cieszyłabym się, gdyby był znamienitym mócą. Radabym téż widzieć w nim skłonności poetyczne i artystyczne na tle odpowiednich zdolności. Powinien być gospodarny, ale nie skąpiec. Wymagałabym, żeby mnie kochał z całéj duszy, ale żeby nie było w

przyjdzie kwestya pogrzebów cywilnych i honorów wojskowych. Nareszcie odnowi zapewne p. Waddington projekt prawa o stopniach uniwersyteckich w nadziei, że senat zrozumie już teraz lepiéj, niż przed rokiem, jak niebezpiecznem jest zostawić broń taką w ręku przeciwników dzisiejszéj formy rządowéj. My doprawdy téj nadziei nie podzielamy. Większość monarchiczna w senacie przy każdym prawie nowym wyborze się powiększa, a śmierć coraz zmniejsza republikańską mniejszość. Wiemy, że Barthélemy St. Hilaire powiedział, iż zmiana ministeryalna wywrze na sam senat wpływ niemały a za trzy miesiące większość w nim będzie republikańską. Wierzymy nawet, że usiłowania w tym celu już się rozpoczęły i że marszałek senatu ks. d'Audiffret-Pasquier przykłada rękę do téj patryotycznéj roboty, chcąc tak zwanych konstytucyjnych połączyć w jeden zastęp z lewicami senatu. Ale czy te usiłowania pożądanym skutkiem uwieńczone zostaną? Bardzo wątpimy. Tam — gdzie nie udało się p. Dufaure, orleaniście, miałożby się udać panu Jules Simon, szczeremu republikaninowi? Czy te właśnie przekonania nie przestraszą zajęczych serc członków prawego centrum? Wszak już senat przygotowuje walkę przeciw Izbie w sprawach budżetowych — a ministrowie nie wiedzą, jak tę burzę zażegnać i do jakich już uciec się kompromisów. Mógł ustępstwa zrobić marszałek Mac-Mahon, bo patryotyzm kieruje czynnościami jego — a przez wyjątkowe położenie jest wyższym od wszystkich kwestyi miłości własnéj. Ale prawica a chociażby i prawe centrum senatu innemi powodują się pobudkami, a wbrew wymaganiom patryotyzmu chcą zadosyć uczynić téj chętce konkurencyi, téj zbiorowéj miłości własnéj, którą szumnie nazywają honorem senatu. Owoż honor senatu na tém niby polega, aby wszystkiemu zaprzeczać, co z Izby deputowanych przychodzi, aby wszystkiemu przeszkadzać, aby nie przepuszczać żadnéj liberalnéj reformy, słowem, aby skompromitować i uniemożliwić rzeczpospolitą.

Dzisiaj już miał p. Pouyer-Quertier, sprawozdawca komisyi budżetowéj senatu złożyć swój raport a dyskusya rozpoczęła się zapewne; zobaczymy więc wkrótce jaki jest wpływ nowego gabinetu tak w senacie jak w izbie deputow. tj. czy uda się ministrom natchnąć senatorów takiém umiarkowaniem w zmianach i poprawkach, aby te zmiany i poprawki mogli przyjąć deputowani bez zbyt wielkiego heroizmu jak równie, czy uda się im nakłonić w danym razie deputowanych do potrzebnych ustępstw. Nazwaliśmy p. Jules Simon syreną republiki i ma już sposobność złożenia dowodu, iż zasługuje na tę nazwę Ale boimy się, żeby bądź jedni bądź drudzy z tych, których ma pojednać, albo téż może i jedni i drudzy nie zatkali sobie uszu, aby jego czarom nie uledz.

Przy zbliżających się świętach dzienniki paryzkie poświęcają część swoich szpalt rozbiorowi ważniejszych dzieł, mogących być darowanemi na kolędę. Na czele księgarni trzymających prym pod tym względem stoją zawsze księgarnia Hachette i księgarnia Hetzel. Najnowsze dzieła w pierwszéj z tych dwóch księgarni są: „Pieśń starego żeglarza z Coleridge", tłumaczenie Augusta Barbier z ilustracyami Gustawa Doré, wspaniałe wydanie; „Włochy" Juliusza Gourdault; „Historya Anglii", dzieło pośmiertne Guizota przez jego córkę wydane tom I; drugi tom „Nowéj geografii powszechnéj" p. Elisée Reclus, zawierający opis Francyi.

Z dzieł wydanych w tym roku u Hetzla przytoczymy następujące: P. J. Stahl „Les patins d'argent". „La famille Chester"; p. Jules Verne: „Michel Strogoff" (2 vol); Mayne-Reid: „Les deux filles du Squatter." Dzieła dotyczące się Polski są u Hachette; „Souvenirs d'un Sibirien"; Rufina Piotrowskiego i u Hetzel: „Histoire populaire de la Pologne" Ad. Mickiewicza.

W księgarni luksemburgskiéj wyszedł niedawno siódmy tom historyi powstania z roku 1830—1831 przez Ludwika Mierosławskiego. Tom ten zawiera operacye korpusu Ramoriny i dalsze rządu Krukowieckiego aż do przedednia wzięcia Warszawy. Nie chcemy tego powtórzyć, cośmy mówili o VI tomie; znaleźliśmy i tutaj te same zalety i te same wady. W każdym razie jest to dzieło, które powinniśmy wszyscy czytać, choćby dla tego, aby dowiedzieć się, jakich błędów unikać trzeba w ruchach narodowych, a od jakich wad strzedz się także potrzeba w ocenieniu przeszłych faktów. Nie o tém zaiste dziele powiedzieć można, że napisane „sine ira et studio." Trudno zresztą tego wymagać od Polaka piszącego o tak bliskich wypadkach i o ludziach, z którymi znał się i polemizował. Ale nawet w tych warunkach mniéj pesymizmu, mniéj osobistych zaczepek były koniecznie potrzebnemi dla autora chcącego być historykiem.

Sprawa wschodnia.

Od granicy rosyjskiéj piszą pod dniem 16 bm. do augsb. Allg. Ztg.: Cały interes w wszystkich zakątkach Rosyi skupia się w wykończeniu prac militarnych, których postępy w najjaskrawszéj stoją sprzeczności z utrzymującemi się nieśmiało tu i owdzie — zwłaszcza w dziennikach urzędowych — zapewnieniami, że jest jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Pokąd roboty militarne nie postąpią tak daleko, iż będzie można rozpocząć marsz wojenny, a do tego trzeba będzie z względów organizacyjnych, niemniéj z powodów terytoryalnych i klimatycznych nieco jeszcze czasu, potąd nie braknie takich, co wierzyć będą w pokojowe zamiary Rosyi. Czy broń rosyjska wyjdzie zwycięzko z téj rozprawy, przyszłość pouczy. Przydzieleni do ambasad zagranicznych w Petersburgu wojskowi przychylają się do zdania, że rząd rosyjski nie powinien zbytnim oddawać się iluzyom i że operacye wojenne już dla tego samego będą trudnemi, iż armia rosyjska w wielu kierunkach nie stoi na wysokości postępów militarnych, wiele jéj urządzeń już się przeżyło i że z kozakami może być tak samo jak z turkosami w ostatniéj wojnie niemiecko-francuzkiéj, kiedy to postrach, jaki ich otaczał, rozwiał się, skoro przyszło im walczyć w otwartém polu.

Z Kiszeniewa donoszą pod dniem 16 bm., że gubernator Besarabii, jenerał-major Sebeko, który w ważnéj jakiéjś misyi jeździł do Odesy, powrócił wreszcie ztamtąd i w tych dniach udaje się do Jass i Bukaresztu, a zwłaszcza z polecenia naczelnego wodza armii południowéj. Jak zapewniają idzie tutaj o czysto militarną misyą. Sebeko, z urodzenia Rumun, tém więcéj nadaje się do takiéj posyłki, ile że liczne i wpływowe posiada z Rumunią stósunki. Komisya złożona z oficerów sztabu jeneralnego objeżdża linią graniczną nad Prutem i Jalpuczą. Wyższa część Prutu jest zazwyczaj bardzo miałką, tak że z łatwością można rzekę tę przekroczyć. Stałe mosty zbudowane są pod Skulianc, Lewo i Reni. Właściwa dolina Prutu trudną jest do przebycia z powodu jéj trzęsawisk. Wszystkie te punkta badane są należycie. Więcéj jest niż prawdopodobném, że naczelna komenda przerzuci temi mostami za Prut w interesie pospiesznego przetransportowania nad Dunaj materyału wojennego większą część armii. Jenerał Baumgarten, prezes stowarzyszenia „krzyża czerwonego," oczekiwanym jest tutaj z Petersburga. Przybywa on dla urządzenia kosztem carycy lazaretów tak tutaj jak i Akermanie. Kilku wyższych oficerów sztabu jeneralnego rosyjsk. armii rekognoskowało turecki brzeg Dunaju ze strony rumuńskiéj. Panowie ci powrócili już do głównéj kwatery — przywożąc z sobą bogaty materyał. Od 1 stycznia wchodzi w życie ustawa o rekwizycyach na czas wojenny w Besarabii.

Do Ruszczuku przybyła komisya złożona z wyższych oficerów tureckich, któréj zadaniem jest zbadanie stanu fortec naddunajskich i założenie nowych fortyfikacyi z téj i z tamtéj strony Bałkanu. Do systemu téj nowéj linii obronnéj mają być wciągnięte miasta bułgarskie: Trno, Rasgrad, Balzik, Bazardżyk i Filipopol.

NIEMCY.

* **Berlin.** 22 grudnia. Dzisiaj o 2½ godzinie po południu zamknął cesarz osobiście na białéj sali królewskiego zamku parlament następującą mową:

„Szanowni panowie!

Zamykając czwartą i ostatnią kadencyą drugiego peryodu prawodawczego parlamentu, mogę wezwać panów do rzucenia wraz ze mną okiem zadowolenia na rezultaty czynności waszych, celem uprzytomnienia sobie w jakiéj mierze wasza i związkowych rządów wspólna praca w przeciągu trzech lat przyczyniła się do posunięcia naprzód budowy cesarstwa na konstytucyjnych podstawach. Przez prawo wojskowe cesarstwa zorganizowano armią niemiecką a przez to stworzono pewną podstawę niezależności ojczyzny oraz uprawnionego jéj stanowiska w świecie.

Na polu ekonomicznych interesów prawo bankowe uregulowało stósunki kredytowe i obieg pieniężny, i od niego mogą się spodziewać handel i komunikacya ciągłego i stałego rozwoju. Równocześnie postarało się prawodawstwo i o przyjście w pomoc klasom pracującym przez organizacyą zapisanych kas pomocniczych.

Nie mniejszego znaczenia jest w upływającym peryodzie prawodawczym zabezpieczenie duchowych interesów narodu. Prawa i obowiązki łączące się z literacką działalnością uregulowane zostały na nowo przez prawo prasowe.

Bezpieczeństwo duchowéj własności rozprzestrzenioném zostało przez ustawy o prawie inicyatorstwa dzieł sztuk pięknych, planów i modeli.

O ile przecież pełne są znaczenia rezultaty przeszłych kadencyi w pomienionych i innych względach, o tyle przewyższa je wielkie zadanie, jakieście mieli do spełnienia na polu prawodawstwa.

Po rewizyi kodeksu karnego w przeszłéj kadencyi, przypadło kończącéj się dzisiaj załatwienie projektów obejmujących organizacyą sądownictwa, procesów cywilnego i karnego oraz ordynacyi konkursowéj. Projekta te badane były przez wasze komisye z należytą pilnością i skrupulatnością a parlament obradował nad niemi z gorliwością odpowiednią wielkiego narodowego zadania.

Przy tak obszernem i pełnem znaczenia dziele musiały przy pierwszym sądzie o niem rozchodzić się o tyle zdania, o ile podzielone są zapatrywania prawnicze w naszéj ojczyznie. Mimo to udało się ku méj wielkiéj radości wyrównać różnice zdań pomiędzy panami a związkowemi rządami i doprowadzić całe dzieło do szczęśliwego rezultatu.

Uczucie wdzięczności za gotowość z jaką przystąpiliście do porozumienia z rządami związkowemi, jest we mnie tém żywsze, że wysoko cenię korzyść, jaka urośnie z przyjścia do skutku tego dzieła dla naszego narodowego życia.

Doprowadzone szczęśliwie do skutku dzieło prawodawcze daje nam pewność, że w bliskiéj już przyszłości sprawiedliwość w Niemczech będzie wymierzaną wedle równych norm i procedura we wszystkich sądach niemieckich będzie jednolitą. Przez to zbliżyliśmy się znacznie do celu niemieckiéj jedności.

Wspólny rozwój prawny umocni w narodzie samowiedzę łączności i nada hart politycznéj jedności Niemiec taki, jakiego nie wykazuje żaden przeszły peryod naszych dziejów.

Zaprowadzić jedność prawną i na polu całego prawa cywilnego będzie zadaniem przyszłych kadencyi.

Rozpuszczam panów, wyrażając im za ich natężoną i skuteczną pracę, w imieniu związkowych rządów gorącą podziękę w tém pewném zaufaniu, że gdy parlament na nowo się zbierze, prace nasze poświęcić będziemy mogli wyłącznie pokojowym zadaniom około wewnętrznego rozwoju cesarstwa.

Dotychczasowy bieg rokowań mocarstw europejskich w sprawie wschodniéj uprawnia mnie do nadziei, że staraniom moim i pokojowym intencyom mocarstw biorących bezpośredni udział w sprawach wschodu, uda się załatwić bieżące kwestye bez naruszenia na szwank dobrych pomiędzy niemi stósunków. Opierając się na zaufaniu, jakie pozyskała sobie pokojowa polityka Niemiec, starać się i nadal będę z pomocą Bożą o utrzymanie pokoju na drodze przyjaznego pośrednictwa.

FRANCYA.

* **Paryż,** 19 grudnia. Urzędowe wiadomości donoszą z Carogrodu, że w. wezyr Rużdżi pasza nie dostał dymisyi, lecz sam ją wziął z powodu słabości zdrowia. W miejsce jego wstąpił Midhad pasza, który daje nadzieję młodo-Turkom, że obecnie wejdą reformy istotnie w życie. Co do stanowiska Midhada do żądań rosyjskich — powiadają, że ten tak samo jak jego poprzednicy i wszyscy zresztą mężowie stanu tureccy przeciwni są stanowczo wszelkiéj okupacyi, z któréjbykolwiek nastąpiła strony. Gdyby konferencya w miejsce okupacyi zaproponowała środki policyjne na szerszą skalę i nałożyła na Portę obowiązek postarania się o przywrócenie w swych krajach na nowo normalnych stósunków i porządku, a przytém postawiła za warunek, aby europejscy komisarze i nieco z elity armii europejskiéj pomagali w przywróceniu w Turcyi europejskiéj normalnych stósunków — w takim razie uznałaby Porta taki projekt za godny bliższego zastanowienia się nad nim, coby naturalnie nie było jeszcze przyjęciem go. Urzędowo nie miała jeszcze Porta sposobności wypowiedzenia swych życzeń i zapatrywań, bo dopóki nie zostanie zagajoną właściwa konferencya, uchwały i obrady konferencyi wstępnych pomiędzy reprezentantami mocarstw, nie dochodzą do jéj wiadomości. Jako przyczynek do sprawy wschodniéj dodać tu należy, że rząd rosyjski zawarł z paryzkimi fabrykantami kontrakty na dostawę różnych potrzeb dla armii. Przed niespełna dziesięciu dniami otrzymali paryzcy fabrykanci zawiadomienie z Petersburga, aby zaprzestali dalszych robót dla armii. Przed dwoma dniami odebrali wręcz przeciwny rozkaz, aby spieszyli się z wygotowaniem zakontraktowanych obstalunków.

Na prowincyi oczekują z wielką niecierpliwością zmiany personału administracyjnego na większą skalę a zwłaszcza urzędników celnych i sprawiedliwości, bo znaczna część wyższych urzędników jest bonapartystami i klerykalnemi. Republikańskie dzienniki prowincyonalne przemawiają ciągle w tym duchu i nalegają na konieczność reformy w personale urzędniczym a listy prywatne odbierane ciągle przez deputowanych lewicy z różnych części kraju domagają się wszystkie spiesznéj zmiany na lepsze. Spodziewają się, że J. Simon dotrzyma słowa i zreformuje całą maszynę administracyjną a od dni kilku biura jego ministerstwa oblegane są formalnie przez byłych prefektów i urzędników z 4 września i z czasów p. Thiersa oraz przez przyjaciół, którzy ich protegują i polecają. Juliusz Simon celem położenia tamy tym ustawicznym naleganiom i wizytom, kazał w kilku inspirowanych przez siebie dziennikach zamieścić półurzędową notę oświadczającą, że zmianę personału urzędniczego należy traktować nader oględnie i ze spokojem. W kilku departamentach jak n. p. w Doubs, Isère, Haute Savoie, skarzą się najwięcéj na obsadzenie sądów. — W sądach panuje przeważnie żywioł klerykalny i bonapartystowski. Czy nowy minister sprawiedliwości będzie miał dość energii do przedsięwzięcia zmiany w tym względzie — o tém wątpią deputowani lewicy.

SERBIA.

* O ostatniém znaném nam zajściu między strażą serbską a austryackim monitorem donoszą z Białogrodu co następuje do Pest. Corr. pod dniem 19 bm.: Dzisiaj zamierzali konsul jeneralny ks. Wrede, hr. Vay i austryacki komisarz demarkacyjny podpułkownik Raab udać się z Białogrodu do Zemlina. Ks. Wrede oddał im w tym celu do dyspozycyi monitora „Maros." Gdy towarzystwo to weszło do łodzi, aby dopłynąć na niéj do monitora, padło kilka strzałów karabinowych, które uszkodziły maszt główny i poręcze okrętowe. Celem odpowiedzenia na zamach ten w sposób odpowiedni, rozkazał porucznik okrętowy Almstein nabić ostro działa. W czasie nabijania eksplodował jeden granat, którego iskry zapaliły pewną ilość prochu złożonego koło wieży. Skutek tego podwójnego wybuchu był ten, że podchorąży okrętowy Wiktor Pfusterschmied i jedenastu ludzi załogi zostało ciężko rannych a jeden żołnierz poległ na miejscu. Rannych odwieziono do Zemlina. Ks. Wrede powrócił bezzwłocznie do Białogrodu i udał się do ministra Ristícza dla zażądania ścisłego śledztwa i odpowiedniéj satysfakcyi. Zarządzone bezzwłocznie śledztwo wykazać miało, że żołnierz, który strzelał z cytadeli, działał samowolnie. Monitor miał podsunąć się zbyt blisko w obręb cytadeli, żołnierz zawołał po trzykroć „stój!" a ponieważ nie odebrał odpowiedzi, wystrzelił raz i drugi. Minister wojny zawiesił skutkiem tego bezzwłocznie komendanta fortecy w jego urzędowaniu, a Risticz nie tylko przyrzekł jeneralnemu konsulowi austr. zupełne zadośćuczynienie, lecz polecił telegrafem dr. Zukiczowi, by wyraził rządowi austryackiemu ubolewanie rządu serbskiego, przeprosił go i przyrzekł mu żądane zadośćuczynienie. Dnia 20 przedp. udał się p. Zukicz do pałacu ministerstwa sprawiedliwości, gdzie wywiązał się z danego mu polecenia.

O rozmowie konsula jeneralnego ks. Wrede z ministrem Risticzem donoszą z Wiednia pod dniem 20 grudnia. Gdy minister serbski oświadczył, że straż forteczna na własną działała rękę i że skutkiem tego zarządził minister wojny wydalenie ze służby komendanta fortecy, zauważał ks. Wrede, że zamach został dokonany w kilka zaledwie godzin po załatwieniu zajścia z okrętem „Radetzki." Zajścia te robią na nim wrażenie, jak gdyby w Serbii zupełna panowała anarchia, i jak gdyby Serbia nie była w stanie dać rękojmi, iż potrafi przywrócić u siebie uregulowane należycie stósunki. Prezes gabinetu oświadczył na to, że on i jego koledzy gotowi są ustąpić gdyby rząd austryacki nie miał zaufania, iż potrafią przywrócić porządek. Risticz bezzwłocznie po tém wręczył księciu dymisyą.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIANSKIE.

Bosnia, Hercegowina, Bułgarya.

* O stósunkach w Bośnii piszą pod dniem 15 bm.: Wiadomo niezawodnie, że do Carogrodu udała się turecka deputacya, aby zaprotestować przeciw wprowadzeniu reform. Powstańcy natomiast umocowali swojego przewódzcę Piotra Uzelaka, aby uprzedził jen. Ignatiewa o téj deputacyi, zastrzegł się przed jéj protestem przeciw zaprowadzeniu reform, oskarzył mahometanów nie tylko jako jedynych sprawców wszystkich klęsk i nieszczęść w Bośnii, lecz wykazał także, ile to spalili włości chrześciańskich, kościołów, klasztorów itd., ile zamordowali niewinnych dzieci, kobiet i starców, jakie daléj szkody wyrządzili ludności i ile to Bośniaków zmuszonych było uciekać przed ich tyranią. P. Uzelak wywiązał się z poruczonéj mu misyi i przedłożył jen. Ignatiewowi imieniem ludności chrześciańskiéj memoryał, wedle którego Turcy zamienili w Bośnii od początku powstania 2600 wsi chrześciańskich, przeszło 100 kościołów, wszystkie prawie szkoły w gruzy, wymordowali przeszło 6000 osób, nie wliczając w to powstańców i zniewolili do tułaczki o kiju żebraczym przeszło 200 000 mieszkańców. Wszystko to zdziałali ci sami Turcy, co dziś w imieniu ludności bośniackiéj protestują przeciw wprowadzeniu jakichkolwiek reform. P. Uzelak upraszał jenerała, by tenże domagał się na konferencyi przedewszystkiém rozzbrojenia Turków, wynagrodzenia szkód zrządzonych chrześcianom, odbudowania domów, kościołów i klasztorów i napierał na wprowadzenie równouprawnienia.

Turcy i teraz jeszcze dopuszczają się w Bośnii licznych nadużyć, a przodują w niegodziwém rzemiośle obdzierania i mordowania mieszkańców beg Kulinowicz i Pozderac, którzy na czele hord przeciągają przez wsie chrześciańskie łupiąc, mordując i dopuszczając się najokropniejszych gwałtów. Rabusie nakładają na całe wsie i miasteczka samowolnie podatek i ściągają go bez żadnéj litości. Władze tureckie albo są bezwładne lub tolerują lub co gorsza popierają rabusiów. Europejscy konsulowie natomiast przebywający w Serajewie troszczą się niewiele, lub téż wcale nic o to co się dzieje po za Serajewem. Powstańcy przestrzegają natomiast zawieszenie broni i zajmują okupowane jeszcze zeszłego roku przez Gołuba Babica i Uzelaka i innych pozycye w południowéj Bośnii, Gołub Babic obozuje z swoim oddziałem w pewnéj wsi na granicy austryackiéj, Aleksy Jaksicz w Pewulii, Paweł Babicz w Resonowcu, Marynkowicz w klasztorze ermańskim. Główna kwatera znajduje się pod Czarnym Potokiem, w tém samém miejscu, w którém Babic i Uzelak ostatnią przepędzili zimę.

CZARNOGÓRA.

* Konsul jeneralny Jonin ma w przyszłym tygodniu z

---

nim ani źdźbła zazdrości. Powinien umieć mi rozkazywać, ale i być posłusznym. A nadto... pierwszy warunek, żeby pod każdym względem stał wyżéj odemnie; nawet co do rodu, aby nie wywyższało go moje nazwisko, lecz aby on mnie uszlachetnił.

— No... a gdyby téż książę Alienor...?

— Książę Alienor!... Czyś ty przy zmysłach?... Jego więc poznajesz w ideale, jaki ci opisałam?... Prawda, rodem wyższy odemnie; ojciec jego medyatyzowany książę niemiecki; ale sam Alienor posiada właśnie wszystkie błędy i przywary w miejsce zalet, które wyliczyłam jako niezbędne warunki mojego ideału. Mężczyzna, który tak pokaźnie afektuje charakter kobiecy, nawet w najdrobniejszych słabostkach... zawsze gładko wygolony, mówią nawet, że używa bielidła i różu... nosi sznurówkę, aby postać wydawała się jak najsmuklejszą, kołnierzyk wykładany i głęboko wcięty, aby jak panienka pokazywać dekoltowaną szyję, w uszach dyamenciki, na piersi bukiecik, na ręce bransoletkę, a w teatrze i na sali balowéj nawet wachlarz!... W całém zresztą wzięciu konsekwentnie popisuje się dziwaczną afektacyą wyparcia się męskości; lubi plotki, jest nerwowy, skarży się na kurcz i migrenę, mdleje, boi się kotów i nie znosi woni świeżéj róży. Nie, nie!... Książę Alienor mógłby być także moim wielbicielem, ale przenigdy moim ideałem. Jemu mogłoby się wydarzyć to nieszczęście, żebym go wzięła: mnie nigdy nie mogłoby spotkać nieszczęście, żebym się w nim zakochała.

— Kto to wie!... A gdyby ta afektowana gracya niewieścia była tylko maską!... gdyby pod nią ukrywał się charakter silny, prawdziwie męzki?...

— A propos maski! Co powiesz o Napoleonie?

— O Napoleonie?... Ja?...

— Nie patrzże tak zdumiona temi gałeczkami niebieskiemi!... Ach, te oczy!... Nie pytam cię przecie o cesarza Ludwika Napoleona Bonapartego, lecz o tego dziwaka, którego zna świat cały, a przynajmniéj okolica cała, pod nazwą „brat Napoleon", z którym tu nieraz spotykamy się u ojca.

— Nie umiem nic o nim powiedzieć.

— No, to ja wiem o nim już nieco więcéj. Młodzieniec ten jest to syn owéj zmarłéj kobiety, która ongi była ideałem mojego ojca. Gdyby ojciec z nią był się ożenił, ja byłabym dziś nim, a on byłby mną. A wszakże to rzecz ciekawa dochodzić, jakim jest człowiek, z którym w ten sposób pomienialiśmy się na życie.

— Ależ to błazen!

— Tyle i ja wiem. Radabym jednak dowiedzieć się, czy on tylko błazen, czy téż „Brutus" zarazem.

— Tego już nie wiem.

— Że téż ty nic nie wiesz!... Gdyby tu tylko madame Corysande była!...

— A propos!... Dla czego nazywamy ją „madame Corysande, kiedy ona jeszcze panna?

— Bo Francuz jest tyle grzeczny, że panny, które co do wieku przekroczyły już pewną granicę, tytułuje „madame".

— O tak!... w takim razie madame Corysande z pewnością zasługuje na ten tytuł.

— Nie mów tego tak stanowczo. Ona wcale nie tak podeszłego wieku, jak wnosić każą głębokie zmarszczki koło ust. Gdyby ich tak często nie zacinała, nie miałaby zmarszczek. Madame Corysande w milczeniu przetrawia dużo zgryzoty. Wierzaj mi, gdy jest w dobrym humorze, staje się o dziesięć lat młodszą. Zgryzota bardzo się przyczynia twarzy kobiecéj do starości. Ja bo nigdy zgryzotom oddawać się nie będę.

— A jakże księżna myśli ich uniknąć?

— Gdy mam się rozgniewać na kogo, rozważam nasamprzód, czy sprawca mojego gniewu nie ma słuszności. A daléj obliczam, czy niekorzyść urastająca mi z gniewu nie byłaby może większa od korzyści, którąby mi przyniósł odwet. A tymczasem wchodzę z gniewem w układy.

— Dla księżnéj rzecz to nie trudna, bo stanowisko księżnéj wzniosłe po nad wszelką obrazę, a przynajmniéj w większéj części. Cóż atoli ma począć takie biedne stworzenie, jak madame Corysande, która sobie imaginuje, że każdy ją obraża, że chce ją ugniewać, która w każdym najobojętniejszym nawet wyrazie dopatruje się przymówki? Gdy się kto śmieje, ona przekonana, że z niéj; gdy milczy, jéj się zdaje, że milczący na nią zagniewany; zrobić coś, co właściwie do niéj należy, to intryga. A na to wszystko nie zna innéj broni, jak, że nie jada, gdy ją trawi zgryzota; udaje wtedy ból głowy i głodem się morzy, dopóki na prawdę się nie rozchoruje. Taki jéj sposób walczenia.

— Z tém wszystkiém jednak dobre to stworzenie z duszą i z ciałem. Do mnie bardzo przywiązana.

— Oto właśnie przyczyna jéj nieszczęśliwości. Kogo lubi, potrafi mu to okazać w sposób niedwuznaczny, choć jéj saméj tylko właściwy; gdy więc od innych nie doznaje podobnych objawów przychylności, zdaje się jéj ustawicznie, że jest posponowana, wzgardzona. Z tego to powodu wszakże znów leży chora.

— Co?... Czyżbym ją miała była obrazić?

— Czuję się przynajmniéj urażoną, i to bardzo. Wiem nawet, dla czego.

— Ty wiesz, dla czego chora?

— Wiem jeszcze więcéj; wiem, coby ją uzdrowić mogło.

— A — mój doktorku! Musiałabyś więc ją wyleczyć?

— Gdyby księżna pozwoliła....

— Pozwoliła?... Nawet sobie tego życzę.

— Ale to dużo będzie kosztowało.

— Jak to?

— Filiżankę bulionu i dobre słowo.

— Toć to wszystko jest w domu.

— Filiżanka bulionu z pewnością....

— Być może, żeby ją to uzdrowiło; ale jakże myślisz sobie począć, żeby przyjęła? Wczoraj sama próbowałam, zaniosłam jéj nieco rosołu; nie przyjęła, mówiła, że umarłaby od tego.

— Otóż potrzeba właśnie owego pewnego dobrego słowa.

— Dosyć jéj nagadałam... nazywałam ją „moja kochana, moja droga, mój aniele..." wszystko groch o ścianę!

— Tylko jednego księżna jéj nie powiedziała, czego właśnie się spodziewała.

— A ty znaszli to cudowne słowo?... No, to powiedzże jéj.

— A księżna dotrzyma tego słowa?

— Jeśli to w méj mocy i jeśli ją uzdrowi, — bez wszystkiego!

— Uzdrowi ją najzupełniéj. Za godzinę będzie jadła z nami śniadanie; a jeśli nadto poprosimy ją, aby nam opowiedziała o tem i o owem, co tam słychać w komitacie, to z pewnością będzie o dziesięć lat młodsza.

— Dalejże tedy!... popróbuj!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Petersburga powrócić do Cetynii. Rezultat jego usiłowań podjętych w sprawie czarnogórskiéj jest już po większéj części znany. Zupełnie pomyślnym rezultatem nie może się jednakże poszczycić. Pod względem materyalnym uczyni się zapewne coś celem polepszenia nader niekorzystnego położenia Czarnogóry. Joninowi udało się zaciągnąć pożyczkę dla Czarnogóry. Kilka wielkich firm rosyjskich przyrzekło dostarczyć ks. czarnogórskiém 300,000 rubli za ubezpieczeniem téj sumy na kopalniach i lasach Czarnogóry. Exploatacya tych lasów i kopalń ma być oddaną pewnemu towarzystwu rosyjskiemu pod warunkami, które późniéj zostaną oznaczone. Nadto komitety słowiańskie w Petersburgu, Moskwie i Odesie podjęły się urządzania koncertów, przedstawień etc. na korzyść Czarnogórców. Na pierwsze potrzeby przywiezie Jonin pewną sumę, darowaną przez rząd rosyjski. Nie tak pomyślnie została załatwioną część polityczna misyi Jonina. Rząd rosyjski nie jest skłonnym do podniesienia myśli powiększenia terytoryalnego Czarnogóry, chociaż poprze tę myśl, gdyby z innéj strony została poruszoną. W skutek tego zamyśla ks. Mikołaj wysłać wkrótce osobnego posła do Wiednia i Berlina, aby te dwory usposobić przychylnie dla życzeń czarnogórskich.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. A. W. z skarbonki przez nią utrzymywanéj marek ośmnaście.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 22 grudnia. Dżewdet pasza został mianowany prezesem rady stanu. — Nowy w. wezyr Midhad pasza oświadczył przedstawicielowi Council of foreign bondholders, iż chce zająć się bezzwłocznie kwestyami, zmierzającemi do polepszenia stanu finansowego. — Obiegały tutaj pogłoski, że dzielnica chrześciańska w Wan (w Armenii) została spaloną przez Turków. Tymczasem spalił się tam tylko przypadkowo bazar.

Bukareszt, 22 grudnia. Izba deputowanych przyjęła dzisiaj projekt dotyczący zniesienia prawa rekrutacyjnego z lutego 1876 r. i zaprowadzenia na nowo prawa rekrutacyjnego z r. 1874. W senacie odpowiedziano na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych na interpelacyą co do zagranicznéj polityki rządu rumuńskiego.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 23 grudnia. Morningpost donosi, że rząd belgijski odrzucił projekt domagający się obsadzenia Bułgaryi wojskami belgijskiemi.

Przegląd
ekonomiczno-polityczny.

XXIII.

Piszemy niniejszy „Przegląd“ w wilią „Gwiazdki“ — nadziei, gwiazdkę kładziemy przeto dzisiaj na czele pisma naszego.

Oj gwiazdeczko coś błyszczała
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to gwiazdeczko mała
Twój promyczek zbladł?
. . . . . .

Tak śpiewaliśmy sobie kiedyś w chwilach boleści młodzieńczéj, roszcząc sobie do świata rozmaite pretensye, których on, zazwyczaj słusznie, honorować się nie kwapił. Zawody doznane, twarde na pozór obejście się z nami świata, z wdzięcznością to uznajemy, na dobre nam wyszło. Przestaliśmy nań bez podkładki trasować. Nie dałożby się z tego wyciągnąć jakiego morału dla użytku ogólnego? . . .

Lecz w uroczystéj chwili czasu obecnego, dajmy sobie pokój z zwyczajnémi morałami. Inne myśli cisną nam się do głowy, ku innéj stronie serce się wyrywa.

* * *

Trzeba być poganinem, trzeba być . . . — by się całą potęgą myśli, całą tkliwością duszy nie zwrócić obecnie ku jaśniejącéj światłości stajenki betlehemskiéj, wśród króréj urodziło nam się, lat temu 1876, w żłóbku ubogim, cudowne dzieciątko — Bóg-człowiek — Zbawiciel nasz — Salvator mundi . . . Objawiciel prawdy wiekuistéj został przez pogan i żydów jako fałszerz osądzony, Posłannika pokoju i miłości złość i zawiść do krzyża przybiła. Lecz runęła Roma, Jerozolima, owe gniazdo arcybuntowników, jak ją Józef syn Gorionowy nazywa, w gruzy się rozsypała. . . .

Urywamy wątek myśli na ten temat, niechaj go sobie czytelnik daléj przędzie, wedle własnego natchnienia, wedle serca potrzeby — a dla niewątpliwego zbudowania swego.

* * *

Jak na te czasy nie zdziwiłoby nas zapytanie: co téż ma ekonomia polityczna do czynienia z podobnemi „gwiazdkowemi“ medytacyami? Przepraszamy pokornie. Ten co się nam przed laty 1876 w Betlehem narodził, był oraz największym ekonomistą. Jego nauka nieomylna jest i dla ekonomii politycznéj jedyną nieomylną podstawą. Co więcéj, na jedyném polu ekonomiczno-finansowém, podniósł się do czynu reformatorskiego, zkąd inąd mu niezwykłego — wypędził z świątyni pańskiéj sprosnych lichwiarzy i bezczelnych wekslarzy.

Rozum i dowcip ludzki sadzą się od lat wielu na wyszukanie kamienia filozoficznego dla ustroju prawidłowego gospodarstwa społecznego. System goni system, jeden to niby dowcipniejszy i doskonalszy od drugiego — nie już tomy, ale górę tomów, wyższą od Sinai, napisano. Wszystko się na nic nie przydało, marna praca, próżne wysilenie. Świątynia prawa i sprawiedliwości znów przepchana oszustami i bezczelnikami wszelkiego rodzaju. On drugi raz nie przyjdzie, lecz wyszle w w swoim czasie narzędzie swoje, i przywróci poszanę świętości a moc prawu . . . nie takiemu jakie złość i przewrotność ludzka sobie kują. „Nie kradnij“ „nie zabijaj“ „nie nadużywaj imienia Pana“ „nie dawaj fałszywego świadectwa“ nie pożądaj obcéj rzeczy“ a mianowicie „kochaj bliźniego jak siebie samego“ — przestaną się martwo i bezwładnie odbijać o uszy ludzkości, wstrząsną one znów do głębi sumieniem i jestestwem ludzkości całéj. Runie znów ta lub owa Roma, pójdzie w perzynę ta lub owa twierdza arcybuntowników. Ludzkość odetchnie znów, choćby na czas tylko jaki. Ale to się tylo stanie za przyczynieniem się naszego prawodawcy i ekonomisty. Otóż wyznanie wiary naszéj prawno — ekonomiczno-politycznéj. Nią do żywego przejęci — spokojnie wyczekiwać nam przyszłości. Tym opłatkiem dzielimy się z głębi serca z czytelnikami naszymi.

* * *

Nie od rzeczy będzie, sądzimy nawet zasłużyć sobie na wdzięczność niektórego czytelnika, jeżeli podamy tu świadectwo ciekawe, jakie udziela nam o Zbawicielu naszym Józefów syn Gorionowy w ośmnastéj księdze a czwartym rozdziale historyi swéj żydowskiéj. Dajemy je w pomniku interesującym, starodawnym języka naszego z wieku 16 czyli w tłumaczeniu Jana Kozakowicza, wyszłem w r. 1595 w Wilnie w drukarni Jana Karcana. Otóż owe świadectwo:

„Tegoż czásu był Jezus, mąż mądry, jeżeli go słuszno zwać mężem, ábowiem był sprawcą wielkich cudów, y náuczycielem cznych wszystkich ludźi, którzy rádźi przyimują rzeczy prawdźiwe, á wiele ich, ták z Żydów jáko y z poganów do niego przystawáło. Ten był Chrystusem, ktorego z oskárżenia nászych stárszych, gdy go Piłat skazał ná śmierć krzyżową, nie opuścili ći, którzy go przedtem przyjęli byli y umiłowáli. Abowiem się im trzeciego dniá żyw ukazał, ták jáko to o nim Prorocy Duchem św. nátchnieni, y insze niezliczone cudá przyszłe, przepowiádáli. Ale i do tego czásu rodzay, y imię Chrześciánów trwa, którzy tymże imieniem od niego CHRześćiánami są przezwáni“.

Ortografiia powyższa wzięta żywcem z oryginału, tak tuczę sobie, zadowolni zupełnie naszych reformatorów panslawistyczno-językowych.

Na tem zakończamy część „gwiazdkową“ Przeglądu naszego.

* * *

Wspomnieliśmy już dawniéj kilkakrotnie o wychodzącéj w Berlinie „Reichsglocke,“ jako organie stawiającym rządom pana Bismarka niesłychanie gwałtowną opozycyą, organie po za którym kryją się silne i potężne wpływy. Łatwo wystawić sobie zapalczywość, z jaką się na pismo to uwzięto. Bogini sprawiedliwości, która naturalnie nie może być jak po stronie kanclerza Rzeszy, gorliwy w walce téj bierze udział. Dwóch redaktorów siedzi w kozie, a trzeci, słynny Gehlsen, drapnął aż do Szwajcaryi, nie czując się pewnym w szerokich cnotliwéj Germanii dzierżawach. Ciekawą jest rzeczą, że panu Gehlsenowi skręciło ostatecznie kark nie owe pomawianie ks. Bismarka o rzekomy jakiś udział w pewném günderstwie, bardzo korzystny rozumie się, o które to pomawianie nie wytoczono mu dotąd bynajmniéj śledztwa, lecz inna, jak się zdaje, najp dlejsza w swiecie intryga. Pan Gehlsen nie tylko z panem Bismarkiem, ale i z organami owéj ślepéj bogini znajdował przyczyny zadzierania, mianowicie dużo miewał do przyganiania dyrektorowi wydziału sądu kryminalnego berlińskiego, panu Reichowi. Otóż co się dzieje. Pewnego dnia odbiera p. Gehlsen od anonima pismo rewelujące mu z takiemi szczegółami rozmaite sprosne czyny p. Reicha, że p. Gehlsen, którego w tym przypadku nienawiść dosłownie zaślepiła, wedle zdania swego ani wątpić mógł o prawdziwości zawartych w piśmie tém oskarżeń. Śmiały i bezwzględny, jakim był dla nieprzyjaciół swoich tak politycznych jak ekonomicznych, nie miał p. Gehlsen nic pilniejszego do czynienia, jak pismo owe w „Reichs-Glocke“ oddrukować, zapowiadając I. artykuł odnośnych rewelacyi, ów bowiem anonim przyrzekł mu był snać dalszy ciąg interesujących materyałów! Tymczasem cała ta mniemana rewelacya nie okazała się niczém inném jak najchytrzejszym i najnikczemniejszym podstępem. Pan Gehlsen wpadł w pułapkę bojących go się jak ducha złego nieprzyjaciół. Obóz bowiem günderów najpotężniejszych i oszustów tudzież mataczy rozmaitych drżał przed piórem i odkryciami jego. Cała owa rewelacya przeciwko panu Reichowi była prostym wymysłem, wymierzonym na zgubę „Reichsglocke.“ Podstęp udał się doskonale. Pan Gehlsen ratować się musiał ucieczką, a drugiego współredaktora jego, niejakiego p. Schellenberga, aresztowano za oszczerstwo i w przeciągu pięciu dni wskazano na $1^1/_2$ roku więzienia. W pięć dni aresztować obżałowanego, przeprowadzić z nim śledztwo, sporządzić akt oskarżenia, przesłuchać świadków i wskazać go na $1^1/_2$ roku! Aj, aj, co by to dali wierzyciele Tellusa, gdyby się postarano o stósunkowo równie szybkie wydzielenie tego, co im się należy.

Z prawdziwą zgrozą czytują się hymny radości prasy gadzinowéj, żydowskiéj i national liberalnéj z powodu udania się zamachu na dobrą wiarę człowieka. Pan Gehlsen mógł mieć swoje wady, mógł mieć słusznie licznych nieprzyjaciół, — mimo to cieszyć się z udania zamachu fałszu i podstępu na łatwowierność jego, na to trzeba być strasznie podłym! Przeciwko jednéj tylko rzeczy, by ratować jakieś pozory przyzwoitości, gadziny te trochę posykały, t. j. że wymierzono sprawiedliwość z szybkością ostentacyjną tam, gdzie poniekąd sam wójt był sędzią swoim. Ale to tylko wyrachowana finta.

* * *

Szanownego autora „gałązek“ przepraszamy, że drugiéj gałązki jego na teraz nie umieszczamy. Należy nam wiązkę gałązek mieć w komplecie, chcąc sobie wyrobić sąd, o ile z nich w „Przeglądzie“ niniejszym korzystać możemy. O kontynuacyą prosimy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 23 grudnia.

— * **Poznań**, 23 grudnia. Wszystkim czytelnikom naszego pisma, współpracownikom i przyjaciołom a tym zwłaszcza, którzy nas tak licznemi zaszczycili życzeniami wesołych świąt — przesyłamy serdeczne życzenia wesołéj Wigilii i Dosiego Roku — z wszystkimi łamiemy się w myśli i sercu opłatkiem wedle staropolskiego zwyczaju!

— * **Teatr polski.** We czwartek przedstawiono zn[ó]tu już z przeszłego sezonu komedyą Okt. Feuilleta: Mi[ł]ubogiego młodzieńca. I tą razą, jak i poprzednio, jemy wszelkie pochwały grze pani Terenkoczowéj Doroszyńskiego i Nawarskiego — nie mniéj p[a]dleckich. Co do p. Lubicza, to wyznajemy szcz dramatyczni kochankowie nie godzą się ze skalą jego Nie powiemy, żeby grał źle, ale widocznem było że w swym żywiole, — słowem, czuło się, — począwszy od głosu, że nie był — że tak powiemy — w swych sukniach. Dowód to tylko, że nie jesteśmy wszyscy do wszystkiego, o czém i artyści zapominać nie powinni.

Jutro dramat z francuzkiepo: Cztery epoki z życia Napoleona; w poniedziałek: Podróż po Warszawie; we wtorek: Wiesław czyli Obraz ludu nadwiślańskiego.

— * **Dowiadujemy się,** że wszystkie **kartki wyborcze** pod właściwemi adresami **dziś** już wyekspedyonawe zostały.

— * **Podpułkownik Mantey** z jeneralnego sztabu 5 korpusu delegowany, jak wiadomo, do komisyi, któréj zadaniem było pociągnąć linią demarkacyjną na tureckim teatrze wojny, który wyjechał był z Poznania 11 listopada na miejsce swego przeznaczenia, powrócił obecnie do Berlina i przyjmowany był przez cesarza dla zdania osobistéj relacyi ze swéj misyi

— * **Ks. biskupowi Janiszewskiemu** ma być wytoczonym proces przed trybunałem dla spraw kościelnych celem złożenia go z biskupiego urzędu.

— * **Jedna z fabryk tutejszych** przesłała w dniu wczorajszym do Warszawy wóz dla amunicyi dla armii rosyjskiéj. Jeżeli wóz ten podobać się będzie wojskowym rosyjskim, w takim razie otrzyma fabryka polecenie dostawienia 300 takich wozów.

— * **Woda** w Warcie opada ciągle. Obecnie stan jéj jest 2 stopy 4 cali.

— * **Od Zarządu Towarzystwa przeciw żebractwu** odbieramy pismo następujące.

Dla łagodzenia biedy żebraków rzeczywiście wsparcia potrzebujących zawiązało się w mieście tutejszém przed czternastu laty Towarzystwo przeciw żebractwu, które się przez to o zmniejszenie niedogodnoci wynikających z coraz bardziéj szerzącego się żebractwa starało, że ze składek od członków zbieranych takim ubogim miesięczną dawało zapomogę, którzy skutkiem kalectwa lub podeszłego wieku pracować nie mogą.

Przez lat czternaście otarliśmy niejedną łzę i przyszliśmy w pomoc niejednéj biedzie, ale składając za to wszystkim dobroczyńcom nasze najszczersze podziękowanie, zmuszeni jesteśmy wyznać z żalem, że obecne ciężkie czasy na działanie Towarzystwa naszego bardzo niekorzystnie oddziaływają i współudział w niém bardzo zmniejszyły.

Liczba pomocy potrzebujących z każdym dniem wzrasta a liczba składkujących tak się zmniejszyła, że pod koniec roku powstała w nas obawa, czy zdołamy Towarzystwo nadal utrzymać.

Wspieraliśmy w roku 1876 w przecięciu 180 biednych sumą 3200 marek a że składki roczne tylko 2100 marek wynosiły, musiał zatém być niedobór pokryty kapitalikiem rezerwowym z lat dawniejszych, jako téż kilku zapisami zmarłych dobrodziejów i nadzwyczajnemi dodatkami szanownych członków Towarzystwa. Nie mając atoli pewności czy na przyszłość posiadać będziemy pieniądze na pokrycie niedoborów, nie możemy działalności naszéj uważać za zabezpieczoną, jeżeli znana dobroczynność współobywateli naszych nie przyjdzie nam w pomoc.

Mamy przeto nadzieję, że prośba nasza znajdzie wstęp do serc szlachetnych tych wszystkich, którzy dla prawdziwie cierpiących małą ofiarę ponieść są gotowi.

Każdy z podpisanych członków zarządu chętnie przyjmie zgłaszających się na członka

Zarząd Towarzystwa przeciw żebractwu:
Bauer, Garfey, Lewysohn, Pfitzner, Roestel, Schmidt.

— * **Ś. p. profesor Skobel.** Na zebraniu towarzystwa naszych lekarzy, odbytém dnia 19 bm. uczczono pamięć profesora Skobla powstaniem z miejsc po przemówieniu pana dr. Zielewicza w tych mniéj więcéj słowach:

Dnia 26 listopada w sam dzień 70 rocznicy swoich urodzin umarł w Krakowie śp. Fryderyk Skobel, prof. patologii ogólnéj i materyi lekarskiéj w uniwers. jagiellońskim. Nie wiem, czy śp. S. był członkiem honorowym naszego Towarzystwa *) — ale to pewna, że imię jego szeroko znane na polskiéj ziemi i że nauka lekarsko-polska straciła z nim jednego z najszlachetniejszych synów swoich i długoletnich nauczycieli — a to wystarcza, aby imię jego i w naszém gronie, sz. koledzy nie przebrzmiało bez echa. Sk. nauki naprzód nie posunął ani nie stanął w rzędzie europejskich znakomitości — mimo to wdzięczny kraj trumnę jego ozdobił wieńcem zasługi — dla czego!? Bo ujarzmiony naród instynktem przeczuwa, że nie same geniusze stanowią jego chlubę ale to zwarte grono pracowników, cichych a wytrwałych, których ani burze życia z posterunku spędzić nie potrafią, ani godności zajmowanego przez nich stanowiska nie zachwieją wrogie potęgi, które żelazną dłonią dzierząc łódź naszéj narodowéj oświaty, ku własnym celom radeby ją kierować! Sk. był lat 42 na katedrze uniwersytetu, na którym się smutne dzieje tych lat bolesnym zawsze odbijały ciosem, ani na chwilę nie zeszedł ze stanowiska uczonego polskiego, kierownika i przyjaciela młodzieży, tudzież niezachwianego w swych przekonaniach Polaka. Umiejętność nasza jako szczyt przyrodoznawstwa ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiéj najbardziéj usposabia do kosmopolityzmu, pomimo, że aczkolwiek umiejętność wszędzie jest tąższamą umiejętnością, społeczeństwa, na które ona oddziaływa rożnią się duchem a nawet i ciałem i różne ztąd mają potrzeby. Skobel w czasach największego w tym kierunku indyferentyzmu, nie zapomniał, że był uczonym polskim i z tego stanowiska jak mógł pracował dla chwały imienia polskiego piórem i żywém słowem. Pióro jego w dziejach słownictwa lekarsko-polskiego dobrze się zasłużyło ojczyźnie a choć niekiedy przesadą grzeszyło, była to szlachetna gorliwość, wyższym tylko właściwa umysłom. Obowiązki nauczycielskie pełnił zawsze gorliwie a jako wielokrotny dziekan wydziału umiał sobie zjednywać nietylko głęboki szacunek ale i przywiązanie młodzieży. Bo też uniwersytet jagielloński ta odwieczna pochodnia oświaty polskiéj, ma pod tym względem osobną swoją tradycyą, jakiéj naprożno szukać w uniwersytetach zagranicznych. Jeżeli niemiecki student z profesorami swymi po za auditorium lub kliniką spotyka się chyba na jakim komersie, krakowscy profesorowie — lekarze stanowili z uczniami swymi jak gdyby jedną całość, a spójnością, która ich łączyła była zawsze sprawa narodowa: bo czyto obawa o jakie przedwczesne porywy młodzieży w czasach ucisku i prześladowania, czy téż nadawanie kierunku jéj pracom, niewinnym w gruncie, ale przez rząd podejrzywanym, zawsze profesorowie czuwali nie jako zwierzchnicy lecz przyjaciele i doradzcy młodzieży. Tym to szczerym acz oględnym patryotyzmem jednał sobie i Skobel serca młodzieży — a jak go umiał w krytycznych czasach dochowywać, o tém głośno rozpowiadać możeby dzisiaj było zawcześnie. Niechaj sobie nowsi materyaliści plwają na romantyzm, przeszczepiony z poezyi w polityczne i społeczne dzieje nasze ludzie, którzy zaznali promienistych i Filaretów, to wielkie serca i wspaniałe charaktery — a do tych należał Skobel. Cześć jego pamięci!

*) Był członkiem. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

— * **Z Paryża** otrzymujemy pismo następujące:

Dowiadujemy się od p. Władysława Mickiewicza, iż wydawca Biblioteki Mrówki p. A. Bartoszewicz, nie mogąc otrzymać od rodziny śp Adama Mickiewicza pozwolenia na przedrukowanie dzieł jego, jeden z utworów poety p. t. Warcaby, wbrew służącemu téj rodzinie prawu w ostatnim tomiku wspomnianéj Biblioteki przedrukował i zapowiada, iż nadal tak samo postępować zamierza, pozostawiając rodzinie poszukiwanie praw swoich drogą sądową. Tak więc spuściznę po Adamie Mickiewiczu spotkało to samo pokrzywdzenie, przeciw któremu za życia w obronie innych z taką mocą występował. Ale wówczas prawo własności literackiéj nie było jeszcze ustalone w krajach polskich i Adam Mickiewicz, broniąc go — odwoływać się musiał do sumienia i do ducha polskiego, tłumacząc rodakom, że im moralnie nie wolno nabywać przedruków dokonanych z krzywdą istotnych właścicieli. Dzisiaj już prawo to w całéj Europie uznane i wszędzie jednakie, obowiązującém jest i we Lwowie; artykuły kodeksu określiły czas trwania i wszelkie tego prawa warunki; pozwolenie ich równa się przywłaszczeniu cudzéj własności i każdy trybunał bez wątpienia potępiłby musiał w tym razie wydawcę Biblioteki Mrówki, mogłby się więc pokrzywdzeni bezpiecznie tam udać. — Smutna rzecz jednak skargi na swoich zanosić przed trybunały, jeszcze smutniejsza bronić przed niemi od własnych rodaków spuścizny po wieszczu narodowym i praw pozostałéj po nim rodziny; po nad wszystkiemi zaś kodeksami góruje zawsze prawo moralne, Bogu dzięki jeszcze w Polsce szanowane; wolimy więc na żądanie p. Władysława Mickiewicza, jak niegdyś jego ojciec odezwać się do tegoż prawa a zatém i do samego pana Bartoszewicza, oszczędzając wszystkim zgorszenia publicznego procesu. Uniesiony chęcią rozpowszechnienia arcydzieł Mickiewicza wydawca Mrówki myślał może, że ta chęć, sama przez się dobra, usprawiedliwi pogwałcenie prawa a miłość oświaty postępek jego uniewinni. Odwołujemy się do jego sumienia, czy można na krzywdzie drugich jakiekolwiek dobro budować czy podobna szerzyć oświatę, naruszając prawo będące głównym wszelkiéj oświaty fundamentem? Ufamy, że na to odpowie ono po polsku, to jest szlachetnie i że p. Bartoszewicz, dostrzegłszy się, na jaką wszedł drogę, cofnie się z niéj, w porę wyrządzoną krzywdę nagrodzi i do boleści, jakie dziś przepełniają dusze polskie, nie zechce dodawać najcięższéj ze wszystkich, widoku przez nas samych dokonywanych niesprawiedliwości, jak z drugiéj strony nie wątpimy także, że w razie, gdyby w postanowieniu swojém chciał wytrwać niestety, społeczeństwo polskie jak nieraz już karciło podobnego rodzaju pokuszenia tak i dzisiaj krzywdy rodzinie śp. Adama Mickiewicza wyrządzić nie dozwoli i wszelką nieuprawnioną i nieprawną publikacyą odrzuci.

Paryż, 15 grudnia 1876.

(Podpisano.)

W. Czartoryski, Dr. Seweryn Gałęzowski
J. Bohdan Zaleski, dawny członek rady familijnéj
Bronisław Zaleski, i jeden z opiekunów małoletnich,
T. Morawski,
Ludwik Nabielak, ks. Kaźmirz Żuliński.
ks. A. Krechowiecki,

— * **Między brygantami.** Anglik Rose opowiada o swoim pobycie między brygantami sycylijskimi: „Gdy dowódzca brygantów Leone pojmał mnie d. 4 listopada, wydał niezwłocznie rozkaz, abyśmy naprzód ruszyli. Marsz w głąb kraju trwał 16 godzin bez spoczynku. Koń mój upadł, aby więcéj nie powstać. O godz. 2 po południu doszliśmy do jakiejś jaskini, w któréj spędziliśmy cały tydzień. Tu mieliśmy poddostakiem drobiu, kóz i wszelakiéj żywności. Dnia 4 listopada mieliśmy zdarzenie, które zasługuje na uwagę. Było to nad wieczorem; w chwili gdyśmy przechodzili mały strumyk, po drugiéj stronie spostrzegliśmy patrol składający się z 4 karabinierów (żandarmów.) Dowódzca karabinierów spostrzegłszy nas, świsnął donośnie, na co Leone takim samym świstem odpowiedział. Następnie Leone podniósłszy strzelbę, machnął nią kilkakrotnie nad głową, wołając: „Kawalerzyści:“ Na to karabinierzy odpowiedzieli: „Dobréj nocy!“ poczem obie strony rozeszły się w spokoju. Siódmego dnia naszego pobytu w jaskini, dowiedział się Leone, że policya jest na jego tropie. W skutek tego wyruszyliśmy w nocy i szliśmy kilka godzin, póki nie stanęliśmy w małym gaiku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bryganci nie czuli się tu bezpiecznymi, ponieważ ponakrywawszy się gałęziami, leżeli cicho, nic ze sobą nie rozmawiając. Pewnego dnia oddział bersalierów był tak blisko, że słyszeliśmy sygnały ich dowódzcy. Przy téj sposobności Leone dał mi pistolet, oświadczając, że jeżeli przyjdzie do starcia i ja bić się muszę, gdyż inaczéj zabiją mnie pierwszego. Przez cały ten czas bryganci utrzymywali relacyą z Palermem, i o rozpaczy mojéj rodziny byli jak najlepiéj poinformowani. Dla tego Leone był pewnym, że okup, którego żądał, będzie do grosza wypłaconym, ponieważ od tego zawisło moje życie. W rozmowach ze mną, Leone nie ukrywał swoich przekonań politycznych i o ile mi się zdaje, w Sycylii spodziewa się on rychłéj republiki. Tymczasem układy o wykup trwały już nadto długo, czem Leone zniecierpliwiony, oświadczył 23 listopada, że odtąd za każdy dzień następny będzie żądał tysiąc uncyi więcéj tj. 12,750 franków. Po otrzymaniu pieniędzy bryganci odprowadzili mnie do dworca kolei w Sciara, gdzie musiałem im dać słowo, że niezwłocznie pojadę do Palermo i to trzecią klasą. Podczas mego pobytu u nich przekonałem się, że Leone nazywany przez swoich don Antonio, miał agentów i emisaryuszów nie tylko w Palermie, lecz na całéj wyspie, i o ruchach wojska był zawsze jak najdokładniéj uwiadamiany. Co więcéj, znał nawet wszystkie ich sygnały.“

— * **Żywego wieloryba** sprowadziło sobie akwarium nowojorskie! Wieziono go parowcem do Kwebeku w Kanadzie, ztamtąd w wielkiéj skrzyni drewnianéj na wozie do Montreal, a następnie umyślnym pociągiem do Nowego-Yorku. Tłumy ludzi spotykały tego olbrzyma na każdéj stacyi i wyprawiały mu owacye; podobne owacye wyprawiono mu w Nowym-Yorku. Basen w którym pomieszczono „króla mórz“ zawiera 30.000 gallonów wody morskiéj, którą trzeba odnawiać co 24 godzin. Gość ten spożywa codziennie półtora cetnara węgorzy.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 24 grudnia Adama i Ewy, w kalendarzu słowiańskim Godysława.

Wschod słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 47.

Dnia 24 grudnia 1812 amnestya cara dla wojska polskiego. — 1815 nadanie konstytucyi Polsce kongresowéj.

Pojutrze w poniedziałek dnia 25 grudnia **Boże Narodzenie,** w kalendarzu słowiańskim Grzymisława.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzin 3 minut 48.

Dnia 25 grudnia 1287 Tatarzy pędzą w jasyr 21,000 panien. — 1620 śmierć Reinholda Heidensteina dziejopisarza — 1795 ukaz wcielający Litwę do Moskwy.

We wtorek dnia 26 grudnia św. Szczepana, w kalendarzu słowiańskim Wrosiwoja.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 26 grudnia 1566 ustawa dla Inflant. — 1655 Szwedzi uchodzą z pod Częstochowy.

W środę dnia 27 grudnia Jana Ewangielisty, w kalendarzu słowiańskim Radomyśla.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 27 grudnia 1355 hołd Ziemiowita księcia mazowieckiego. — 1499 potwierdzenie unii z Litwą w Krakowie.

∞ **Ostrzeszów.** W dniu 21 z. m. odbyły się u nas wybory trzech członków do rady miejskiéj. — Wybrani zostali z wyjątkiem jednego ci sami, dwoch Polaków i jeden Żyd w oddziale I. Udział w 1 i 2 oddziale był z strony naszéj z wyjątkiem jednéj familii kompletny. Natomiast w oddziale III ani jedna trzecia naszych nie stawiła się, — a żydzi udziału niebrali wcale.

W pierwszą niedzielę po Trzech Królach 7 stycznia Tow. przem. urządzi przedstawienie na sali ratuszowéj na pogorzelców Mikstata. — Grane będzie „Polowanie na męża.“ Pożądanem jest, by publiczność z okolicy licznie przybyła, przez co dodałaby chęci i odwagi do częstszego urzadzania przedstawień.

Zresztą u nas nic dobrego nie słychać. Na żarnicę choruje bardzo wiele dzieci — a zdarzają się nawet wypadki śmierci. Niema domu by nie leżało kilkoro, a w dodatku jeszcze pokazuje się tu i owdzie tyfus.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 22 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyła się w hotelu margrabiego Salisbury'ego konferencya pomiędzy nim a Midhadem paszą, w któréj wzięli także udział ministrowie tureccy i hr. Chaudordy. Na dzisiejszéj ostatniéj przedwstępnéj konferencyi miało przyjść do zupełnego porozumienia pomiędzy reprezentantami mocarstw. Na jutro zapowiedzianém jest pierwsze posiedzenie konferencyi pod przewodnictwem Savfet paszy. — Wywóz żywności i bydła z prowincyi naddunajskich wzbronionym został.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na **Kronikę Żałobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

261. 262. Hr. Dunin z Broniszewic . . . . . *M.* 12

— **Towarzysza pilnych dzieci** wyszedł z druku Nr. 9 i zawiera: Z opłatkiem do dziatwy polskiej. — Pozłacane orzechy. — O monetach dawnych polskich. — Noc przenajświętsza. — Samuel Maciejowski (z drzeworytem.) — Kozica (dokończenie.) — Mustafa. — Od Redakcyi. — Na gwiazdkę. — Od administracyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 grudnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Skarzyński z Miedzianowa. Treskow z Knyszyny. Treskow z Biedruska. Hr. Buiński z Chraplewa. Hr. Węsierski Kwilecki z Wroblewa. Hr Jezierski z Lwówka. Żuchowski z Granowa. Koźmian z Krolestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Feit z Leobschütze. Sehgmann z Oławy. Kurt z Reichenbach Preissler z Trzcianki. Gregor z Rakoniewic. Kachelski z Gorzewa. Pani Majewski z Zbytek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik. Manke z Berlina. Łuszczyński z żoną z Królestwa Polskiego. Dr. Stutheim z Wiednia. Safler z żoną z Szląska.